ZWIĄZKOWIEC

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. 125-98

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY TADEUSZ DALEWSKI

*W imieniu Związku naszego —
W imieniu skupionej w Związku naszym młodzieży — ślemy z głębi serc przepełnionych uczuciami wdzięczności*

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁEGO ALLELUJA

*wszystkim Przyjaciołom naszym, Dobroczyńcom, Ofiarodawcom i Współpracownikom. Oby Zmartwychwstały w chwale Chrystus darzył dobrocią Swą i słał zdroje łask i błogosławieństw...
Oddany Sł. w Chr.*

KS. M. J. KUZNOWICZ T. J.
PREZES ZWIĄZKU

NR 1—2—3 STYCZEŃ—LUTY—MARZEC 1938 ROK XII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR 125.98 · KONTO P. K. O. 411.330

K. H. ROSTWOROWSKI

PRZYPOWIEŚĆ

(Ze «Zmartwychwstania»)

*Onego czasu, chcąc zawrzeć przymierze
Z ludem swoim, niektóry król sprawił wieczerzę
i rzekł do sługi swego: «Rozgłosisz tę mowę:
przyjdźcie wszyscy, albowiem już wszystko gotowe».*

*I sługa szedł, i wzywał i głodne, i syte,
i nagie, i najdroższą purpurą okryte —
i rzuciły się tłumy do pańskiego stołu,
aby, w obliczu króla, ucztować pospołu.*

*Atoli, w ciągu drogi, stanęli na czele
ci, którym się najwięcej dostało w udziele.
Jako że wykarmieni, większe mieli moce,
jako że obsłużeni, dłuższe mieli noce —*

*biegli więc lotni, krzepcy na ciele i na duchu,
nie dając tym śpieszącym za nimi posłuchu.
I rzekł im król: «Siadajcie». I z królem zasiedli,
i w obliczu królewskim i pili i jedli.*

*I rzekli: «Panie, rozkaż, by zamknięto wrota,
gdyż na drodze została się sama biedota,
która nawet nie umie siąść przy takim stole».
I rzekł król: «Wasza wola» — i spełnił ich wolę.*

*Ale oto posłyszał pośrodku biesiady
zrazu pomruk stojącej za drzwiami gromady,
potem jakoby skargę, potem jakby grzmienie,
i rzekł: «Wrota otworzyć każe mi sumienie».*

*I rzekli biesiadnicy: «Są brudni. Nie chcemy».
I rzekł król: «To ich przedtem z brudu omyjemy».*

*I rzekli biesiadnicy: «Są głupie w rozmowie».
I rzekł król: «To się każdy czegoś od nas dowie».
I rzekli biesiadnicy: «Niech ruszają w pole».
I rzekł król: «Wasza wola», i spełnił ich wolę.*

I stało się, że nagle zatrzeszczały wrota
i wtargnęła do sali już tylko — hołota:
dzika, zawistna tłuszcza, zwierzęca na poły,
by tratować potrawy i przewracać stoły.

I rzekł król: «Czyja wina? Czyja wielka wina?...»

Rodacy! — Odpowiedzi nie daje ruina!
Trzeba pytać zawczasu, by w biesiadnej sali,
przed obliczem Ojczyzny wszyscy ucztowali!

KS. HENRYK WERYŃSKI

PO ZGONIE «HEROLDA PANA BOGA»...

Przezacnemu i Czcigodnemu Księdzu Prezesowi M. J. Kuznowiczowi T. J., który stracił w ś. p. K. H. Rostworowskim głęboko rozumiejącego i miłującego założenia ideowe «Związku» Przyjaciela, ofiaruję to żałobne wspomnienie —

Jestem do głębi przejęty śmiercią Karola Huberta Rostworowskiego...

Żywo stoi mi przed oczyma duszy dom żałoby przy ul. Gontyna. Na ziemi prawie — bo jeno na bardzo nieznacznym podwyższeniu — leży prosta trumna, obok niej proste gromnice, żółte, woskowe świece. Nad trumną, wysoko, duży krucyfiks. Krucyfiks jest też tylko ozdobą jedyną ubogiej trumny...

Trumna ta kryje jednak śmiertelne szczątki tego, co był klejnotem drogocennym w skarbcu ducha narodowego, poetą z Bożej łaski i twórcą na wielką miarę...

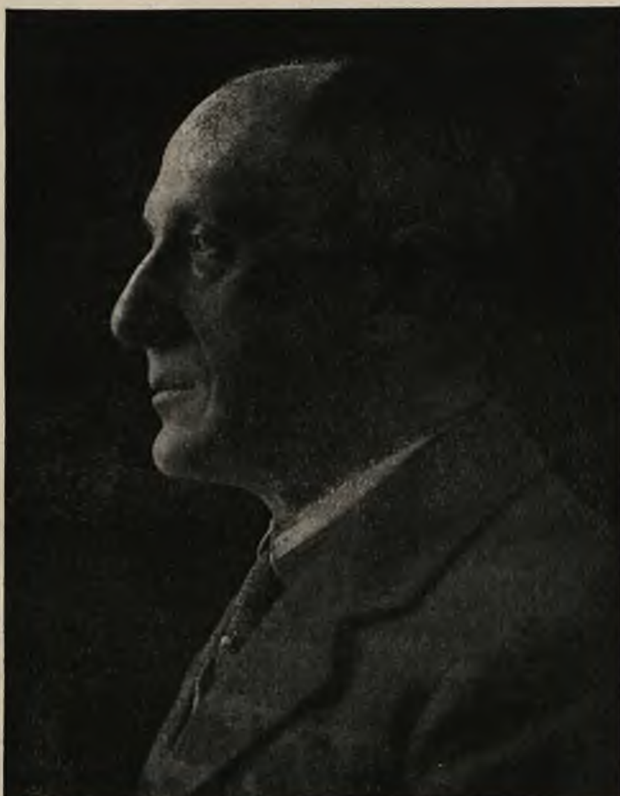
...Trumnę tę jednak oplata atmosfera, która wprost wiedzie w zrozumienie najistotniejszych wartości Karola Huberta Rostworowskiego. Oplata ją atmosfera wiary, czerpanej jakby wprost z katakumb... Gdy klęczę w kąciku pracowni znakomitego pisarza, złożonego w tej chwili tak pokornie na podłodze werandy, z której za życia pieścił oczy widokiem Wisły, nie mogę płakać — po stracie przecież naprawdę niepowetowanej... Rodzina, przyjaciele klęczą tuż przy trumnie i odmawiają Ojcze nasz, a potem: «Kto się w opiekę odda Panu swemu», całe, zwrotka po zwrotce, a z takim akcentem pewności, jaki rodzi się tylko z głębokiej i żywej wiary, która patrzy szeroko otwartymi oczyma i widzi nie zmarłego, ale jego szczęście wieczne...

W modlitewnej atmosferze, oplatającej trumnę Karola Huberta Rostworowskiego, widzę jasno ostatnie lata jego życia, kiedy to — po poprzednim «poszukiwaniu Boga» — u stóp Chrystusa znalazł ukojenie i przystań dla swej duszy.

Trawiła go długa, siedm lat trwająca choroba... Trawił go niemniej ogień Boży, który rozpalał do czerwoności jego umiłowanie Prawdy.

I wówczas — mimo swej choroby — prężył się wewnętrzną siłą duchową i rzucał gromy w społeczeństwo, wołając: «nie wolno», lub przestrzegając przed grożącym niebezpieczeństwem...

Aż się spalił w tym ogniu Bożym, który podsycał u schyłku życia przyjmowaniem w każdą sobotę P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, goszcząc Go w ścianach swego mieszkania, będącego «więzieniem», dla tych co patrzyli na chorego, a kuźnicą ognia i zapału apostolskiego dla gorącego serca poety.



...Gdy w piątek, nad ranem, dnia 4 lutego br. przyszedł gwałtowny, zupełnie niespodziewany, wybuch krwi, zwiastujący koniec, żona pyta go: «Wierzysz?» — «Wierzę» szepce ostatnim wysiłkiem. «Kochasz Pana Boga?» — «Całym sercem...» odpowiada i traci przytomność. Wezwany kapłan nadbiega, by Olejami świętymi pokrzepić na drogę daleką to serce, wybijające ostatnie takty «pieśni nad pieśniami» ofiarnej służby dla Boga i Ojczyzny.

Żałobny mowca, ks. rektor Michalski Konstanty, słusznie wieścił całej Polsce zgon «herolda Pana Boga». Bo heroldem Pana Boga był całe swe życie Rostworowski i umarł, jak przystało na herolda Bożego.

Na nim ziścił się **ideał apostolstwa,** który streszcza się w tym, że

miał nie tylko pełne usta Boga i Chrystusa, ale że **miał przede wszystkim Bogiem i Chrystusem serce wypełnione po brzegi!** I nasi apostołowie, szeregowani w Akcji Katolickiej, niech poglądają często ku temu orłowi myśli i słowa, który wcielił wspaniale w sobie: wzór apostolstwa! Dużo się nauczą, rozważając cechy prawdziwego apostolstwa... u mogiły Rostworowskiego na cmentarzu Zwierzynieckim, opodal kopca Naczelnika Kościuszki.

Nauczą się, nadsłuchując ech, idących od tej skromnej mogiły, że apostolstwo współczesne musi ogarniać gorącym sercem i zorganizowanym wysiłkiem dziedzinę społeczną. Przypomni im Rostworowski wielkie społeczne przykazanie chwili, bo przecież on to właśnie po habit albertyński wyciągał rękę, by się oddać pracy nad najbiedniejszymi. On to, nie mogąc stanąć u boku Brata Alberta w państwie największej biedy, stał się heroldem pomocy społecznej i katolickiego społecznego czynu, apostołując żarliwie na tym doniosłym odcinku.

Na progu roku jubileuszowego 50-lecia albertyńskiego habitu (1888—1938) odszedł ten, o którym zupełnie tak samo, jak o Bracie Albercie można powiedzieć: «rany społeczne jak prostymi środkami leczyć — on wskazał. Że i dziś jeszcze żyć można po chrześcijańsku — on udowodnił...» Dodajmy, że udowodnił to w sposób naprawdę wspaniały. I to jest jego pierwszorzędnym tytułem do wielkości — przed Bogiem i historią.

Cześć świetlanej pamięci rycerza bez skazy na Parnasie polskim, który z chlubą znaczył się Krzyżem. Znaczył się nim mdlejącymi rękami przed zgonem... to była jego ostatnia czynność na Bożych ordynansach, echo jego własnych słów z «Confiteor»:

«...na piersi, jak na czole domu, zawiesiłem znak Krzyża!»

W zrozumieniu akcji wychowania młodzieży idźcie śladami Karola Huberta Rostworowskiego.

KU CZCI KAROLA HUBERTA ROSTWOROWSKIEGO

Zamknęły się usta Karola Huberta Rostworowskiego, wołającego głosem mocnym, twardym, nieustępliwym o pełne prawa bytu dla rzesz pokrzywdzonej, nędzą przybitej, bezradnej, sierocej młodzieży rzemieślniczej.

Zamknęły się usta Karola Huberta Rostworowskiego, gorącego rzecznika idei naszego Związku, naszego najserdeczniejszego Przyjaciela i Obrońcy.

Jak najdroższy skarb chować będziemy w pamięci Jego wielkie, głośne Imię i Jego retoryczne zwroty o dziele i pracy naszej, którymi długo jeszcze przypominać będziemy o wielkim społecznym obowiązku miłości i celowego miłosierdzia w dziele wychowania młodzieży.

Uroczystą Akademią w dniu 27 marca 1938 r. uczcił Związek pamięć Karola Huberta Rostworowskiego nie jako wielkiego narodowego poetę i twórcę — nie jako wielkiego, bo ponad miarę wyrastającego syna Ojczyzny, ale jako Przyjaciela Związku naszego i tych szarych, młodzień-

czych, skołatanych dusz, do których serdecznie, przyjaźnie przemawiać umiał i którym tyle w życiu wyświadczył dobrodziejstw.

Akademię, zaszczyconą obecnością Rodziny Zmarłego i bliskich przyjaciół Rostworowskiego i Związku, otworzył w słowach pełnych uczucia, odzwierciedlających głęboką obopólną przyjaźń O. M. J. Kuznowicz T. J., kreśląc charakterystykę postaci Karola Huberta Rostworowskiego, naszkicowaną specjalnie dla licznie zgromadzonej młodzieży związkowej.

Hołdem, oddanym twórczości literackiej Rostworowskiego, był odczyt prof. U. J. dra Romana Dyboskiego, który z całą gotowością i zawsze niezawodną życzliwością dla instytucji naszej — zapoznał zebranych i młodzież z olbrzymimi głębiami ducha tego wielkiego myśliciela.

Wiersz Karola Huberta Rostworowskiego «Słuchajcie», poświęcony O. Kuznowiczowi, wygłosił Jan Zieliński, zaś «Przypowieść» ze «Zmartwychwstania» Jan Przepióra.

Dużą siłą odznaczał się poemat Czesława Dylowicza, wygłoszony przez autora i skandowany w rytm marsza Szopena p. t. «Pogrzeb Karola Huberta Rostworowskiego».

Orkiestra Związku odegraniem «Modlitwy» W. Karasia i Szopena «Marsza pogrzebowego» uzupełniały tę uroczystość czci i hołdu, złożonego przez bliską sercu poety instytucję.

Charakterystykę Karola Huberta Rostworowskiego jako Przyjaciela Związku i Jego stosunek do ideologii organizacji naszej, skreślił sekretarz generalny Związku p. Tadeusz Dalewski. Przemówienie to, odsłaniające oblicze wielkiego dramaturga z Jego niejako życia prywatnego i czynów dotąd nieznanych, zamieszczamy w całości, dla utrwalenia tych wiążących nas a drogich wspomnień:

«Powiedział Karol Hubert Rostworowski w jednym ze swych licznych przemówień propagujących to wielkie dzieło miłości społecznej, że dom ten nie jest budowany z cegieł, ale z żywych, tętniących serc ludzkich, które odczuć zdołały jego potrzebę, które zrozumiały znaczenie i ważność pracy nad szarą rzeszą młodzieży rękodzielniczej.

Te żywe, tętniące serca — z sercami tych setek tysięcy młodych istnień, którym dzieło to ma służyć, łączą się dziś we wspólnym uczuciu czci, dla Wielkiego Syna Polski Karola Huberta Rostworowskiego.

Gdy zamknęły się w dniu 4 lutego br. oczy wielkiego myśliciela i wielkiego poety, gdy to gorące serce bić przestało, całe społeczeństwo polskie, jakby jednym zgodnym hymnem uwielbienia uczcić pragnęło to wielkie Imię.

Do tego potężnego hymnu dołączyć pragniemy i nasz skromny głos — tą dzisiejszą uroczystością pragnie Związek — ta instytucja, która tak bardzo umiłowaną była przez Karola Huberta Rostworowskiego — dać wyraz głębokiej czci i wdzięczności, uzupełnić niejako lukę w owym ogólnym hołdzie.

Śmiało rzec możemy, że Karol Hubert Rostworowski był **naszym** poetą, że walczył o **nasze** ideały, że był niejako heroldem tych wielkich zadań, które organizacji naszej przyświecają.

Nie naszą jest rzeczą analizować z punktu widzenia naukowego — życia i działalności poetyckiej K. H. Rostworowskiego — uczynili to już lub uczynią inni do tego powołani. Pragniemy dziś tu naświetlić jedynie stosunek K. H. Rostworowskiego do pracy naszej, do tej szarej rzeszy młodzieży, której był tak serdecznym przyjacielem, oraz podnieść Jego wielkie zasługi dla tego dzieła.

Od pierwszych nieudolnych prób organizacji młodzieży rzemieślniczej — poprzez mozolny okres zakładania fundamentów pod dzisiejszą naszą instytucję, poprzez okres jej narodzin, wzrostu i krzepienia się — wszystkie jej wzloty i upadki — Karol Hubert

Rostworowski był zawsze z nami, tak, że nazwisko Jego spotykamy na każdej niemal stronicy historii naszego Związku.

Kiedy z gorącej miłości i serdecznej troski o młodzież zrodziła się myśl zaopiekowania się i racjonalnego zorganizowania wałęsającej się luzem młodzieży terminatorskiej, w czołowym szeregu niezmordowanych pionierów tej idei stanął Karol Hubert Rostworowski. Jak głęboko rozumiał ten zapomniany i zapuszczony w Polsce odcinek pracy — niechaj powiedzą Jego własne słowa, które skreślił w artykule propagandowym w roku 1930, kiedy nawoływał społeczeństwo do niesienia pomocy i ofiar na ukończenie budowy tego gmachu:

«Dotychczas — pisze K. H. Rostworowski — drabina oświatowa w Polsce wygląda mniej więcej tak: pastwisko lub ulica — szkoła powszechna — dziura — gimnazjum — uniwersytet — wreszcie tragikomiczny dwuznacznik, że kto bierze «zawód» w rękę, ten się powoli «dorzyna».

Pastwisk — mówi Rostworowski w owym artykule — mamy bardzo wiele — ulic również — gimnazjum co nie miara — **najwięcej zaś pastwiskowej i ulicznej młodzieży, której ogromny procent żywiolowo garnie się do nauki.**

W elicie tej — mówi dalej Rostworowski — są oczywiście stopnie i rodzaje. Atoli rodzajowość młodzieży naszej gwałt cierpi. Wskutek rozpaczliwego braku sił zawodowych, zdolny pastwiskowy lub uliczny młodzieniec, po uporaniu się z alfabetem, tabliczką mnożenia, solowym i chóralnym śpiewem, atlasem i innymi pierwocinami kultury, musi ciągnąć pod Trójcę, zaglądać do jaskini Polifema, śledzić pod grozą «spalenia» niezwykłe perypetie swawolnego Jowisza i o chłodzie i głodzie sięgać koniecznie po katedrę, ambonę, kancelarię lub urząd. I oto — mówi Rostworowski — powstaje hiperprodukcja intelektualnego proletariatu, który albo zasila szeregi rozgoryczonych malkontentów, jeśli nie desperatów, albo też zmusza Państwo do stwarzania zbędnych posad, co oczywiście jest i szkodliwe i kosztowne.

Kto przesiedział — woła Rostworowski — 16 najpiękniejszych lat życia w całym tego słowa znaczeniu — w twardej ławie — temu należy się... poduszka! Niestety, im większa podaż inteligentów, tym mniejszy popyt, więc i tym mniejsza cena. Jeśli do tego dorzucić nieuniknione zniżki konkurencyjne, to przyszłość naszej gromadnie kształcącej się młodzieży żałobne przywdzieje szaty: wzrost słusznych wymagań z brakiem środków do ich zaspokojenia — czyli — **społeczne wykolejenie.**

I tu — konkluduje dalej — **ażeby tej żywiołowej katastrofie zapobiec, trzeba stworzyć nowe** kanały oświaty — **trzeba różnorodne talenty puścić na różnorodne młyny.**

Krótsza i tańsza droga prowadzi z poddasza do wzorowych na przykład warsztatów ślusarskich, niż wzorowych doktoratów.

Iluż więc chłopców — mówi Rostworowski — nie mogąc nawet marzyć o chirurgicznych lancentach, a dusząc się w rynsztoku, operuje swoich pacjentów... nożami?!»

Oto wyraźne, twarde a rzeczywiste ujęcie przez Rostworowskiego kwestii konieczności opieki i wychowania młodzieży, oto zwrócenie uwagi społeczeństwa na problem młodzieżowy w Polsce, na założenia, cele i działalność naszej organizacji.

Był On jednym z pierwszych, którzy nie tylko rozumieli potrzebę tej pracy od podstaw, ocenili jej znaczenie dla rozwoju i potęgi klasy mieszczańskiej i jej roli w społecznej budowie Polski, ale — jak wspomnieliśmy — należał do tych nielicznych, którzy prowadzili zawziętą kampanię propagandową dla tej wielkiej sprawy, wypowiadając i podejmując walkę wygodnej bezczynności, inercji, oporności i uprzedzeniu naszego społeczeństwa.

Kto słyszał choćby jedno przemówienie Rostworowskiego poświęcone tej sprawie, kto czytał choćby jeden artykuł, ten zrozumiał i odczuł ile żaru i namiętności ten Wielki mówca i pisarz włożył w tę walkę, z jakim poświęceniem oddawał swoją głęboką erudycję, talent, zdrowie i czas tym, «którzy wyrastają nie z soli ani roli — ale z uporczywej i często bohaterskiej chęci, zostania — uczciwym, pracowitym człowiekiem».

Patrząc na tętniące w gmachu tym życie, zbliżając się do tej młodzieży bezpośrednio, nie czynił tego Rostworowski dla pozorów demokracji, której był najszczerszym wyznawcą. Synowie Jego mieli za kolegów także i naszych związkowców — w dom

swój wprowadzał terminatora nie przez kuchenne drzwi, przyjmując go w przedpokoju. Traktował go na równi z innymi, czynami dokumentując swe przekonania i gorące słowa.

Gościem był naszym częstym i jakby domownikiem — cieszył się, gdy Teatr nasz porywał się na głębokie jego dzieła i gdy parę lat wstecz wystawialiśmy na tej tu scenie «Antychrysta» Rostworowski osobiście kierował próbami, poświęcając szereg wieczorów zespołowi, zachęcając go, darząc swymi pouczeniami i wskazówkami.

Swą swobodną prostotą w zetknięciu się z młodzieżą podbijał jej serca i niecił radosny zapał. Jego proste i jasne a mocne słowa mówiły wrażliwym duszom młodzieży, więcej, niż dziesiątki najlepszych pogadanek wychowawczych.

On to — całą pracę Związku, jego zadania i wyniki nazywał «Wawelem ducha» uzasadniając często owo głębokie powiedzenie.

A jakżeż cenną i jak wielkiego znaczenia dla twórcy tego dzieła i realizatora tej idei O. Kuznowicza była osobista, głęboka przyjaźń K. H. Rostworowskiego, który niejako krzepił go w tej pracy, dodawał otuchy i od początku jej istnienia niósł swą pomoc. Jemu to poświęcił też swego czasu grozą swej wymowy przerażający wiersz pt. «Słuchajcie!», a będący ostrzeżeniem zapomnienia pracy nad tą młodzieżą.

Nawołując innych, sam świecił przykładami cichej, bezimiennej ofiarności, czy to jako stały członek wspierający Związku, czy też jako okolicznościowy dobroczyńca.

Za wielki ciężar? — pytał tych, którym rozmach i solidność budowy tego gmachu wydawały się za kosztowne. Stać półtora miliona Polaków — na półtora miliona złotych... serc — tyle bowiem brakowało wówczas do ukończenia budynku.

Rozrzewniającym już aktem miłości i ofiarności było złożenie O. Kuznowiczowi połowy swej nagrody literackiej na rzecz Związku, chociaż konieczność ratowania zagrożonego zdrowia wymagała wówczas kosztownej kuracji.

Wrodzona skromność, unikanie głośnych hołdów, uniemożliwiał nam wyładowanie naszych zbiorowych uczuć wdzięczności i czci dla tego Wielkiego Dobroczyńcy Związku. Skromną Akademią uczciliśmy jubileusz ćwierćwiecza twórczości literackiej K. H. Rostworowskiego, zawieszając z tej okazji Jego portret w galerii zasłużonych — dzisiejszą uroczystością uczcić Go pragniemy, gdy to gorące, przyjazne nam serce już bić przestało...

Uczcić za to co dla nas uczynił — za to wniesienie w społeczeństwo przekonania w celowość, wartość i znaczenie pracy nad młodym, opuszczonym, bezradnym młodzieńcem polskim, dzieckiem wsi polskiej, czy ulicy naszych miast, pragnącym żyć uczciwie i być dobrym obywatelem Polski — za zwrócenie uwagi na tę olbrzymią siłę, jaką stanowi zdrowe mieszczaństwo, za tę skuteczną, otwartą i silną propagandę prawdziwie Chrystusowych idei.

Wmurowaniem tablicy marmurowej utrwalić pragniemy to wielkie imię, by te setki i tysiące szarej młodzieży przesuwającej się przez gmach ten, w którym duch Rostworowskiego żyje i żyć będzie zawsze — pamiętało Jego nieśmiertelne zasługi i Imię Jego czciło wiecznie».

ZMIANY W NAUCZANIU RZEMIOSŁA

«Kurier Warszawski» nr 68 z 10 III 1938 r.

Powrót do mistrzów. — Słabe rezultaty. — Konieczność podglądania nauczyciela. — Dokształcające szkoły zawodowe. — 35 procent nauczycieli. — Zapłata za naukę. — Wciąż zagranica.

Pogląd na zagadnienie nauki rzemiosła uległ obecnie radykalnej zmianie. Bardzo do niedawna propagowane nauczanie fachu w rzemieślniczych szkołach zawodowych ma być zaniechane. Cały ciężar nauki ma być przerzucony z powrotem na warsztaty rzemieślnicze, należące do mistrzów, mających prawo nauczania.

— Czemu przypisać powrót do tak do niedawna zwalczanych metod nauczania? — zapytałem swego stałego informatora z dziedziny spraw rzemieślniczych.

— Przede wszystkim słabymi rezultatami, osiągniętymi przez rzemieślnicze szkoły zawodowe. Wychowankowie tych szkół, zetknąwszy się z życiem, stawali bezradni, nie wiedząc co i jak robić. Niech pan pamięta, teoretyczna kalkulacja ceny gotowego produktu bardzo się różni od kalkulacji praktycznej, coraz to innym podlegającej wpływom.

— Bezsprzecznie jest to dość ważne, ale to nie wywołałoby tak radykalnej zmiany polityki nauczania — przerwałem.

— Bo też nie tylko to zmianę tę wywołało. Kalkulacja, stawiająca nieubłaganą granicę cenom i to granicę bardzo niewysoką, zmusza do szukania jak najtańszych źródeł zakupów dobrego surowca i tanich, a dobrych, tak zwanych dodatków. Ta sama siła zmusza do bardzo oszczędnego szafowania materiałem i umiejętnego wykorzystywania resztek. Pomijając niski poziom praktycznego nauczania fachu, ze względu na wielką liczbę uczniów, przypadających na jednego instruktora, tych wszystkich umiejętności, o których wspomniałem, szkoła nie nauczy.

— Zgadzam się z panem, że to są dość ważkie argumenty, ale dla zaradzenia złu wystarczyłaby odpowiednia zmiana programu i zwrócenie uwagi na wysunięty przez...

Na przykład na tanie źródła zakupów — przerwał mi mój rozmówca. — Tak, jakby szkoła mogła każdego z uczniów wysyłać po sprawunki. Cała sztuka w tym, że tu trzeba podpatrywać kogoś, a podpatrując uczyć się gospodarzenia nawet niewielkim kapitałem.

— Ma pan rację — przyznałem.

— No widzi pan! Żeby pana całkowicie przekonać, dodam jeszcze, że rzemieślnik, pracujący samodzielnie, musi być także i dobrym kupcem. Musi umieć zachowywać się względem klientów, odpowiednio zachwalić towar, słowem, musi to, co wyprodukował, umieć sprzedać. Tego szkoła również nie nauczy, natomiast nauczy pobyt w warsztacie mistrza...

— Szkoły zawodowe są zatem dla przyszłych rzemieślników zupełnie niepotrzebne?

— Przy obecnym ich programie — najzupełniej. Zajdzie konieczność stworzenia, a właściwie zagęszczenia sieci, istniejących rzemieślniczych szkół dokształcających, które uczyłyby teorii, niewątpliwie potrzebnej każdemu rzemieślnikowi.

— Wszystkie pana wywody są słuszne, ale co będzie, gdy mistrzowie tak jak obecnie ustosunkują się do kwestii nauczania terminatorów? Przecież obecnie na około 120.000 mistrzów, uprawnionych do nauczania, jest zaledwie 42.000 terminatorów. Raptem 35 procent mistrzów naucza.

— Zapomniał pan o przyczynach tego stanu rzeczy. Dotychczas mistrz, przyjmujący terminatora na naukę, ma całą masę przykrości ze strony urzędów podatkowych, traktujących terminatora na równi z wykwalifikowanym pracownikiem, nakazujących wykupywanie świadectw przemysłowych wyższej kategorii i z inspekcją pracy, uważającą terminatora, uczącego się dopiero fachu za młodocianego pracownika i żądającą dla niego odpowiednich warunków pracy. Poza tym, choć mistrz ma początkowo bardzo niewiele pociechy ze swego ucznia, który mu sporo materiału napsuje, zanim się czegoś nauczy, musi nie tylko terminatora ubezpieczyć na wypadek choroby w ogóle, choroby zawodowej i od wypadku, ale ponadto zapłacić mu. Nic dziwnego, że w tych warunkach odmawia przyjmowania uczniów.

— Potwierdza pan zatem moje wątpliwości.

— Potwierdzam i nie potwierdzam, stan obecny ma bowiem ulec radykalnej zmianie. Mistrzowie nie tylko mają być zwolnieni od ponoszonych obecnie ciężarów, ale otrzymają również prawo pobierania zapłaty za naukę.

— To rzeczywiście rewolucyjne projekty zmian...

— Bynajmniej, będzie to tylko podporządkowanie przepisów i rozporządzeń życiu i jego wymaganiom. Żałować tylko należy, że konieczność likwidacji obecnego systemu nauczania, nieustannie podnoszoną przez naszych mistrzów, zrozumiano dopiero teraz, po kilku latach przykrych doświadczeń. Najprzykrzejsze przy tym jest to, że decydujący wpływ na zmianę zapatrywań w tej sprawie wywołała zagranica, stosunki, panujące w państwach zachodnio-europejskich, gdzie od dawna wrócono do nauki rzemiosła w warsztatach mistrzów, a jak już wspomniałem, nie opinie naszych fachowców.

Z. M.

KSAWERY MILIESKI

O ZADANIACH WYCHOWAWCZYCH MŁODZIEŻY ODNOŚNIE NIEDOMAGAŃ SPOŁECZNYCH CZASÓW DZISIEJSZYCH

Gdy zajrzymy w głąb życia społecznego naszej Polski, wszędzie słychać tylko narzekania, utyskiwania, lamenty na ciężkie czasy, niedomagania ekonomiczne, kryzys itd. Nikt temu nie zaprzeczy, że pod względem ekonomicznym w kraju naszym jest ciężko obecnie, a to głównie z powodu przeludnienia miast ubogą ludnością i marnego stanu kulturalnego wsi naszych, zwłaszcza poziomu gospodarstw małorolnych.

Trzeba jednak zważyć, że gdy Polska pod zaborami cieszyła się względnym dobrobytem ekonomicznym — nie było za to wolności politycznej. Dziś, gdy mamy już około lat dwudziestu wolność polityczną Polski, powtarza się ten sam błąd, co za dawnych czasów Rzeczpospolitej, że wszyscy sarkają, narzekają na rząd, na stan ekonomiczny, na podatki, na wszystko — słowem większa część ludności tylko krytykuje i wyraża niezadowolenie ze wszystkiego. Nikt jednak nie zdaje sobie sprawy z tego, że przecież powinniśmy być radzi, iż doczekaliśmy wreszcie chwili dziejowej zmartwychwstania odrodzonej Ojczyzny, który to fakt przepowiadał św. Andrzej Bobola już w ubiegłym stuleciu.

Słowem nigdzie nie widać tej radości życia, którym winna się odznaczać żywotność każdego narodu, ceniącego swój byt niepodległy, i miłującego swój kraj rodzinny!

Zastanówmy się w czym tkwi przyczyna? Nie można zaprzeczyć, że duży wpływ wywierają bieda ogólna oraz prądy komunistyczne i wywrotowe, zwłaszcza wśród biednej ludności miast i wsi, bałamuconej twierdzeniami, że przewroty polityczne mogłyby przynieść jej polepszenie bytu.

Trzeba również mieć na uwadze położenie geograficzne naszego Państwa, mającego bliskie granice między dwoma potęgami, zwalczającymi się wzajemnie — faszyzmem i komunizmem. Każdy z nich na swoją stronę kusi społeczeństwo błyskotliwymi hasłami. Nic dziwnego, że ludność, widząc cały świat na bezdrożach niewiadomej przyszłości, chwyta się jednego lub drugiego kierunku. Tak jednak być nie powinno. Polacy przede wszystkim mają ten błąd w charakterze swoim, że wszystko, co zagranica przynosi, uważają bezkrytycznie za lepsze od swojego. Dobrze Krasicki powiedział: «Cudze chwalicie, swego nie znacie...» Bezwzględnie wiele dobrych rzeczy można w innych krajach widzieć i pożytecznego się nauczyć. Polska, na nowo uzyskując byt polityczny, ma możność czerpać wiele korzyści z innych krajów, mających starą kulturę i z dawna posiadających nieprzerwany byt niepodległy — ten objaw może być dla nas korzystnym, bo utrwala bezwzględnie nasz kraj w kulturze. Lecz nie można stosować tego wszystkiego bezkrytycznie!

Nie możemy zaprzeczyć, że jednak własnymi siłami wiele już dla dorobku i przyszłości naszego kraju zdziałaliśmy. Mamy potężną armię, mamy wspaniały port w Gdyni, którego nam niejedno potężne państwo zazdrości, mamy uporządkowany skarb, więc jednak «tak źle nie jest», jak ludzie niektórzy myślą! Trzeba się przede wszystkim pozbyć

tej ciągłej politykomanii i krytycyzmu, a dążyć usilną pracą, by usunąć niedomagania, kierując akcję społeczną na odpowiednie tory. Tym się na pewno przyczynimy w większej mierze do rozwoju bytu państwowego, niż przez jakieś bezrozumne akcje bojkotów, awantur itp.

Musimy sobie przede wszystkim uprzytomnić, że głównym niedomaganiem powojennej Polski jest brak rodzimego mieszczaństwa polskiego. Stan mieszczański w Polsce jest przeważnie obcy i wrogi. Własny, rodzimy jest dopiero w stanie rozwoju. Nie możemy wszakże zaprzeczyć, że posiadamy własne mieszczaństwo, ale jest ono niejednolite i nie wszędzie równomiernie rozmieszczone, tj. na zachodzie i w centrum Polski jest go znacznie więcej — im dalej na wschód, tym żywioł ten bardziej staje się obcym.

By podnieść stan rozkwitu naszego mieszczaństwa ważną rzeczą jest podniesienie rozwoju przemysłu i rękodzieła, w czym nasze sfery rządowe i polityczne idą zupełnie na rękę.

Najważniejszą rzeczą jest w tym względzie wychowanie młodzieży na zdolnych rękodzielników i przemysłowców oraz kupców. Gdyby w każdym większym mieście Polski, lub ośrodku przemysłowym powstały podobne Związkowi krakowskiemu ogniska wychowania młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej — o przyszłość i rozwój stanu średniego w Polsce możnaby być zupełnie spokojnym.

Pozostałoby wówczas tylko zadanie usunięcia niedomagań wsi przez zakładanie odpowiednich szkół rolniczych, by małe gospodarstwa ulepszyć na wzór Czech lub Moraw. Wspaniałe przykłady wzorowej wsi polskiej mamy przecież i u nas w kraju, jak Lisków, owe piękne dzieło ks. Blizińskiego.

Ileż to mieszczaństwo polskie ma w dziejach naszych pięknych kart i wspomnień! Rodziny Bonerów, Wierzynków, goszczących i królów polskich, w epoce powstania kościuszkowskiego Kiliński, majster szewski i pułkownik, bankier Kapostas, Sztumer, Dzianotty i inni mieszczanie, popierający ruch wolnościowy w tej epoce. Również i w czasach powstania 1863 r. mieszczanie krakowscy odznaczali się wielkim patriotyzmem i ofiarnością.

A w roku 1914 przecież mieszczaństwo i młodzież miast naszych, szczególnie Krakowa, byli fundamentem czynu legionowego i kadrą dzisiejszych sterników Państwa.

Zważywszy tedy, jak doniosłą rolę odegrało mieszczaństwo polskie w historii polskiej, musimy zagadnieniu wychowania kadr tego mieszczaństwa poświęcić nieco więcej uwagi, musimy czynnie, przez popierania dzieł zadanie to spełniających przyczyniać się do spolszczenia naszych miast i oddania ich do rąk patriotycznych, uspołecznionych, należycie uświadomionych, zawodowo wyszkolonych jednostek.

Spełnisz dobrze obowiązek społeczny —

Zamanifestujesz właściwie poczucie obywatelskie

— zapisując się na Członka Wspierającego Związku!

NASZ WIEJSKI OŚRODEK PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

KURSY PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO W OSTROWIE SZLACHECKIM

80 procent młodzieży znajdującej dom rodzinny, opiekę, utrzymanie i wychowanie w bursie naszego Związku to młodzież przeludnionej wsi polskiej. Rozumiemy dobrze, że nadmiar młodzieży wiejskiej nie mogącej utrzymać się na ojcowiźnie i na tej ojcowiźnie marnującej się — musi odpłynąć do miast, by tu szukać kawałka chleba i budować sobie jaką taką niezależną przyszłość.

I przyznać trzeba, że ten właśnie element wiejski — jak wykazuje długoletnie doświadczenie pracy Związku — dawał zawsze najlepsze wyniki, że z tych jednostek kształtowały się najsilniejsze, najzdrowsze, częstokroć najzdolniejsze jednostki, będące dziś chlubą pracy Związku.

Na tej podstawie Związek zwraca dużą uwagę na pracę w Ostrowie Szlacheckim, biednej wsi w powiecie bocheńskim, w której prowadzi swą kulturalno-oświatową i duchową pracę. Obsługuje publiczną kaplicę, wysyłając na każdą niedzielę i święto jednego z Ojców, którzy też prowadzą tu dwie religijne organizacje, urządzają zebrania, nauki i przeprowadzają właściwe tym organizacjom praktyki religijne.

Ostatnio zaistniała myśl stworzenia wśród starszej młodzieży Sekcji Oświatowej, posiadającej duże znaczenie ze względu na ograniczone bardzo możności publicznego kształcenia się tamtejszej młodzieży. W miarę środków i możności Związek przyjmuje na wychowanie do bursy Związku młodzież powiatu bocheńskiego i Ostrowa, zabiegając także o pomoc dla najbiedniejszych. W okresie świąt Bożego Narodzenia dzięki życzliwemu stanowisku Szefostwa Intendentury D. O. K. V rozdano najbardziej potrzebującym uzyskane sorty mundurowe tak, że ludność Ostrowa otrzymała 60 par butów, ubrań, kożuszków, bielizny rękawic i t. p.

Niezależnie od tego znajdujący się w Ostrowie wzorowy ośrodek gospodarstwa rolnego, który umożliwia Związkowi realizacją kursów specjalnych dla młodzieży powiatu bocheńskiego, inicjowanych przez Wydział Powiatowy.

W 1938 r. odbył się miesięczny kurs przysposobienia rolniczego od 11 stycznia do 13 lutego, w którym wzięło udział około 60 uczestników, otrzymujących wyżywienie i zakwaterowanie na miejscu.

W niedzielę dnia 12 stycznia odbyło się po nabożeństwie z okolicznościową nauką, odprawionym przez O. Proroka, uroczyste otwarcie kursu. Do zebranej młodzieży przemówił starosta powiatu bocheńskiego mgr Władysław Pałosz, wójt gminy Okulice, dalej inż. Kościszewski, prezes O. T. R. Stefan Sękowski, inspektor Hołdyk, oraz z ramienia Związku sekretarz generalny Tadeusz Dalewski. Poza tym w uroczystości uczestniczyli kierownik kursu inż. K. Zadrażilek, delegat Województwa inż. Kułakowski, dyr. Izby inż. Jan Majewski, instruktor Czapik, inż. K. Brachel, inż. Nawalny, oraz grono gospodarzy tutejszego powiatu.

W przemówieniach podnoszono znaczenie kursu dla młodzieży, która ma gospodarzyć na kawałku swej ziemi rodzinnej, z której powinna wyprodukować wszystkie bogactwa, jakie tylko ona dać może — brak tej umiejętności, brak wykształcenia rolnego stanowi przyczynę niskiej kultury wsi polskiej, a co za tym idzie i jej ogólną nędzę.

W końcu podnoszono zasługi Starosty bocheńskiego mgra Władysława Pałosza, którego inicjatywie zawdzięczyć należy realizację kursu, a wreszcie Związku, którego objekt posłużył do tej realizacji.

Dużą uwagę poza fachowymi wykładami położono na pracę religijno-oświatową. Związek przydzielił O. J. Proroka do przeprowadzenia wykładów z etyki ogólnej i szczegółowej, oraz praktyk religijnych. Poza tym przydzielił specjalnego prefekta w osobie p. Stanisława Górkiewicza do przeprowadzenia opieki nad kursistami, oraz do prowadzenia pracy świetlicowej, która dała najpiękniejsze wyniki. Wykłady, referaty, pogadanki, słuchowiska radiowe, wieczorek z okazji rocznicy powstania styczniowego, wspólne Komunie św. i nauki — oto rezultaty tej pozaprogramowej pracy. Związek przyczynił się także do przeprowadzenia inwestycyj w budynku mieszkalnym dla kursistów, oraz w ich wyżywieniu.

W sobotę dnia 21 lutego nastąpiło uroczyste zakończenie kursu z udziałem gości. O godz. 10 odprawił nabożeństwo Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J., wygłaszając okolicznościową naukę. W nabożeństwie brała udział samorzutnie orkiestra z Rzezawy i chór złożony z kursistów. Odśpiewaniem hymnu «Boże coś Polskę» zakończono nabożeństwo, poczem odbyła się w sali wykładowej uroczysta akademia z produkcjami orkiestry, chóru i okolicznościową deklamacją. Jeden z uczestników kursu złożył podziękowanie inicjatorom, poczem sprawozdanie z działalności kursu i jego wyników złożył kierownik kursu inż. Klemens Zdrażilek.

Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz w dłuższym przemówieniu uzasadnił ważność i znaczenie pracy oświatowej wśród młodzieży wiejskiej, oraz złożył zebranej młodzieży życzenia, by przebyty kurs przyczynił się do podniesienia kultury rolnej własnych gospodarstw, względnie gospodarstw ojców. W końcu zaprosił wszystkich kursistów na dzień 1 maja do Krakowa, celem zapoznania się z jego zabytkami i skarbami kultury narodowej, oraz z gmachem Związku i jego urządzeniami.

Wójtowi gmin Bogucice i Rzezawy złożyli podziękowanie za troskę, jaką Wydział Powiatowy i Związek otacza tutejszą młodzież, poczem Prezes Okręgowego Tow. Rolniczego złożył Związkowi na ręce O. Kuznowicza podziękowanie za umożliwienie przeprowadzenia kursu i ojcowską opiekę nad młodzieżą.

Ostatni mówca p. Starosta Władysław Pałosz jako gospodarz powiatu zwracając się do młodzieży apelował, by wnieśli zdobyte wiadomości wśród swoich bliskich i otoczenie, by i postępowaniem swym i pracą wyróżniali się, zachęcając tym innych do szukania wiedzy i doświadczeń. Zapewnia, że w przyszłości usiłował będzie kursy takie inicjować dla dobra tutejszego powiatu. W końcu złożył ks. Kuznowiczowi podziękowanie za powzięty trud i pomoc w zrealizowaniu kursu. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono tą piękną uroczystość.

Po południu tegoż dnia odbyła się wspólna fotografia i zabawa w świetlicy, która przeciągnęła się do wieczora.

KURS PRZODOWNIKÓW PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

Za inicjatywą Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Bochni odbył się w Ostrowie Szlacheckim w czasie od 14 do 17 lutego br. kurs przodowników przysposobienia rolniczego przy współudziale i pomocy naszego Związku.

Pamiętajcie — prosimy — o funduszu prasowym!

PRZEDSTAWICIELE RZEMIOSŁA ŚLĄSKIEGO W ZWIĄZKU

Od szeregu już lat Rzemiosło Śląskie zainteresowane ruchem i wynikami pracy wychowawczej naszego Związku nawiązuje kontakty, które niewątpliwie dla ruchu tego na Górnym Śląsku — niedostatecznie jeszcze tam ujętego — mogą mieć duże znaczenie. Sam fakt interesowania się właściwych czynników pracą naszą jest pocieszającym objawem, znamy bowiem dobrze chwalebne zresztą ambicje Górnoślązaków, stawiające Ich w rzędzie przodujących na wielu odcinkach życia społecznego i gospodarczego.

Wielokrotnie Związek przez delegatów swych brał udział w przejawach życia rzemiosła górnośląskiego, na uroczystych aktach czy wystąpieniach, podkreślając zawsze potrzebę i znaczenie zwrócenia uwagi na młodzież, skupienie jej, zorganizowanie i roztoczenie nad nią właściwej, celowej i stałej opieki. By sugestii tej dać realne przykłady, w Związku naszym bawili wielokrotnie i od szeregu lat Przedstawiciele Rzemiosła Śląskiego, oraz wycieczki śląskiej młodzieży rzemieślniczej, skupiającej się w różnych Związkach i Stowarzyszeniach dotąd nieskoordynowanych. Przyświecała nam zawsze myśl podsunięcia właściwym czynnikom uzgodnienia i ujednostajnienia pracy organizacyjnej młodzieży, właśnie dla jej dobra i uzyskania wyników, znajdujących przecież na tamtejszym terenie duże możliwości.

Odsuwaliśmy zawsze i odsuwamy propozycję objęcia kierownictwa tego ruchu i centralizowania go w naszym ośrodku, biorąc pod uwagę różnice nastawień i warunków, oraz konieczność wytworzenia własnych programów i przyjęcie odpowiedzialności za jego przeprowadzenie.

Chodzi nam zawsze i jedynie o dobro młodzieży i dlatego wołamy stale o pracę dla niej i nad nią, i dlatego pokazujemy, co można w zgodnej, twórczej pracy dokonać.

Rzemiosło Śląskie, przyznać należy, coraz bardziej wnika w to zagadnienie i coraz bardziej interesuje się nim. Owe przyjazdy na Skarbową nie są bezcelowe — żłobią one to przekonanie w wartość tej pracy i jej znaczenie. Jak nie była niecelową akcja podjęta przez nas przyjęcia na Kolonię naszą w Jastarni śląskiej młodzieży rzemieślniczej — niestety nie podtrzymana przez właściwe czynniki na Górnym Śląsku — tak nie są niecelowe owe wycieczki młodzieży śląskiej podejmowanej przez nas, zachęcające samą młodzież do pracy organizacyjnej, do konieczności skupiania się i pracy nad sobą. Od tych jednak wzorów należy przejść już do realnych czynów!

Miłym wyrazem uznania pracy Związku nad młodzieżą, szczególnie uznania zasług w tym kierunku O. Kuznowicza, był przyjazd do Krakowa we środę dnia 2 lutego 1938 r. Delegacji Rzemiosła Śląskiego w osobach Prezesa Związku Rzemieślników Ha-

merloka, Antoniego Dalewskiego Cechmistrza Introligatorów, p. Kasperka Radcy Izby Rzemieślniczej z Bielska, p. Miki Mistrza krawieckiego i wykonawcy kielicha Mistrza brązowniczo-złotniczego p. Pojdy z Prezesem Śląskiej Izby Rzemieślniczej Piotrem Łyszczakiem na czele, celem wręczenia O. Kuznowiczowi kielicha dla Kaplicy w gmachu związkowym, jako daru Rzemieślników Śląskich.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą w Kaplicy związkowej odprawił O. Kuznowicz. O godz. 12 w południe odbyła się z udziałem przedstawicieli sfer rzemiosła krakowskiego z Prezesem Izby Rzemieślniczej Antonim Jaroszem i Seniorem Piotrem Kosobudzkim na czele uroczystość wręczenia daru.

Po odegraniu przez orkiestrę związkową uroczystego poloneza i odśpiewaniu hymnu związkowego — Sekretarz Generalny Związku p. Tadeusz Dalewski powitał zebranych i Gości śląskich, wznosząc okrzyk na Ich cześć. Z kolei Prezes Łyszczak podniósł znaczenie pracy O. Kuznowicza dla rzemiosła polskiego. Zwrócił uwagę na wzmożone dziś tempo życia gospodarczego w Polsce i konieczność wychowania kadr rzemieślniczych przepojonych cnotami obywatelskimi, a wyrobionymi społecznie i zawodowo. W uznaniu pracy Ks. Kuznowicza w tej dziedzinie Rzemiosło Śląskie wręcza ten kielich, jako symbol życia chrześcijańskiego i źródła najwyższych sił.

Prezes Związku, samodzielny rzemieślnik z Katowic, p. Hamerlok w mocnym przemówieniu podkreślił, że Śląsk w ciągu długich wieków niewoli zachował swą polskość tylko dzięki bliskości Krakowa, gdzie tętniło zawsze niepohamowane życie narodowe, kulturalne i naukowe.

W odpowiedzi na przemówienie Delegatów Śląskich O. Kuznowicz podkreślił znaczenie uroczystości i jej głęboką treść. Poza tym objawem uznania dla Związku krakowskiego stoi zrozumienie zagadnienia pracy nad młodzieżą rzemieślniczą, przejawiające się silnie obecnie także na Górnym Śląsku. Dziękując za cenne objawy życzliwości składa w ręce Prezesa Łyszczaka życzenia, by podobne dziełu krakowskiemu powstawały na Górnym Śląsku ośrodki dla prac organizacyjnych szerokich rzesz młodzieży rzemieślniczej, mającej w przyszłości stanowić fundament polskości naszych miast, oraz bogactwo i siłę Narodu.

W imieniu krakowskiej Izby Rzemieślniczej przemówił Prezes tej Izby p. Antoni Jarosz, zaś w imieniu Rady Naczelnej Dyr. Inż. Jan Nawrocki.

Goście śląscy zapoznali się w godzinach poobiednich z urządzeniami gmachu związkowego, oraz uczestniczyli w przedstawieniu wieczornym.

W niedzielę dnia 19 grudnia 1937 r. Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz wraz z Sekretarzem Generalnym wzięli udział w poświęceniu świetlicy dla uczniów malarskich i lakierniczych w Katowicach. Nowe parterowe zabudowania mieszczą biura cechowe, malarską szkołę dokształcającą, pokój dla inspektorów, bursę dla kilkunastu uczniów, kuchnię dla dożywiania najbiedniejszych uczniów i jadalnię. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele św. Piotra i Pawła po czym nastąpiło poświęcenie świetlicy przy ul. Mickiewicza (róg Dąbrówki). Poświęcenia dokonał O. Kuznowicz, wygłaszając obszerne przemówienie na temat pracy wychowawczej nad młodzieżą rzemieślniczą. Udział przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych, szkolnych, którzy w swoich przemówieniach dali wyraz zrozumienia tych poczynań i trosce o młodzież, daje gwarancję rozwoju każdej inicjatywie w tym kierunku na Górnym Śląsku i zapewnia pomoc i opiekę tych sfer.

Skromna próba działalności organizacyjnej jednego tylko działu rzemiosła śląskiego będzie niewątpliwie bodźcem dla innych, aż do całkowitego zrealizowania wielkich zadań czekających Rzemiosło Śląskie.

WRĘCZENIE DYPLOMU NA CZŁONKA HONOROWEGO ZWIĄZKU PREZYDENTOWI MIASTA KRAKOWA PUŁK. DR. MIECZYSŁAWOWI KAPLICKIEMU

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia Związku, odbytego w dniu 21 marca 1937 r., Zarząd Związku zainicjował uroczyste wręczenie dyplomu na Członka Honorowego Związku Prezydentowi m. Krakowa drowi M. Kaplickiemu. Uroczystość ta odbyła się w niedzielę dnia 9 stycznia 1938 r. w godzniach popołudniowych w sali klubowej gmachu związkowego, przybranej bogato w kwiaty i draperie o barwach państwowych i miejskich, oraz emblematy Związku.

U wejścia do gmachu powitała wchodzącego Prezydenta Miasta orkiestra związkowa i Prezydium Związku, wprowadzając Go do przepełnionej młodzieżą i gośćmi sali.

Sekretarz generalny Związku p. Tadeusz Dalewski wygłosił słowo wstępne o treści:

Panie Prezydencie — Czcigodni Goście — Kochana Młodzieży!

Mam zaszczyt — moim słowem wstępnym — wprowadzić Was Czcigodni Państwo w atmosferę uroczystości, którą dziś obchodzimy.

Pragnąłbym, by słowa moje spełniły to zadanie — by radość i uśmiech, które są udziałem młodości i ludzi dobrych, o których mówi się zwykle, że «mają czyste sumienia», zapanowały na tej sali i rozjaśniły nam ten moment uroczystości, jaką przeżywamy.

Panie Prezydencie — po raz pierwszy mamy zaszczyt witać Cię oficjalnie w murach tego pięknego domu — po raz pierwszy otacza Cię ta gromada młodzieży, która przepływa przez gmach ten nieprzerwaną rzeką — wiele oczu młodzieńczych zwróconych jest na Ciebie, Panie Prezydencie, by Cię zobaczyć, bo pewnie wielu jest takich, którzy po raz pierwszy spotyka Cię tak blisko i właśnie w charakterze naszego gościa.

I nie można się dziwić tej ciekawości — nazwisko Twoje, Panie Prezydencie, często jest u nas powtarzane — z nazwiskiem Twym, za którym stoi trud włodarzenia naszym sławnym Grodem Podwawelskim, związana jest praca nasza, cały wielki wysiłek zmierzający ku spełnieniu celów, jakie sobie dzieło to wytknęło.

Znasz, Panie Prezydencie, tę pracę i nie obca Ci jest ta młodzież — każde młodzieńcze oblicze, jakie tu przesunie się przed Tobą, to ci, którzy dziś z radością i ufnością w świat patrzą — którzy z nadzieją idą w życie, znalazłszy pewną a mocną ostoję, jaką daje im ten gmach — ale to równocześnie symbol tych setek i tysięcy bezimiennych, którzy dla — mimo swej wielkości — ciasnych ram tego budynku i braku środków — przepadają gdzieś, giną i marnieją.

Powiedział wielki dramaturg polski, a nasz serdeczny przyjaciel, Karol Hubert Rostworowski, że dom ten jest «Wawelem ducha», że wielkość i znaczenie bezcennych skarbów, jakim szczyci się nasze miasto, ożywia on swą wieczną — bo młodością mieszkańców odradzającą się siłą, że dom ten, budowany jest nie z cegieł, lecz z gorących, żywych, bijących serc, umiejących kochać tych, którym bardzo często uczucie to jest obce — którzy miłości w życiu albo mało, albo zupełnie nie zaznali.

Tak jest istotnie — bo tylko wielka miłość zrodzić może piękne i wielkie dzieła — tylko zgodny, wspólny wysiłek tworzyć może cuda i trwać nieprzerwanie.

Twój udział, Panie Prezydencie, w tej «paradzie miłości społecznej», w tej niezmiernego znaczenia pracy, w tym zrozumieniu głębokim i obywatelskim dzieła wychowania młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, tych przyszłych mieszczan i przedstawicieli stanu średniego jest wielki! Podbiłeś nam z miejsca serca swą szczerą, prostą, żołnierską przyjaźnią — stałeś się już w pierwszych miesiącach Swych rządów miastem naszym kimś, do kogo udać się możemy z całą ufnością i wiarą w życzliwość i zrozumienie — drzwi Twego, Panie Prezydencie, gabinetu, otwarte były zawsze dla przedstawicieli naszej organizacji — a za tym Twoim życzliwym stanowiskiem, szła przyjaźń i życzliwość wszystkich Twych, Panie Prezydencie, najbliższych współpracowników.

Twa przyjaźń, Panie Prezydencie, dla O. Prezesa — którego uchronić byśmy pragnęli od trosk, których Mu życie nie szczędziło i szczędzić zapewne nie będzie — jest czymś niezmiernie cennym nie tylko z tej racji, że wiele z tych trosk usunąłeś, Panie Prezydencie, ale, że i Jemu poczucie przyjaźni tych decydujących w mieście naszym czynników jest pewną siłą i bodźcem do pracy.

Praca Związku, od z górą 30 lat kontynuowaną w mieście naszym. jest z miastem tym związana ściśle. Na kartach historii Krakowa i to dzieło ma swoje miejsce, przyczyniając się do jego sławy wielką, pozytywną pracą, stanowiącą wzór dla całej Polski. Rozwój Związku naszego, a szczególnie istnienie tego gmachu, zawdzięczamy w dużej mierze tym, którzy stali na czele rządów naszym grodem.

I tu wspomnieć należy nazwisko wielkiego Prezydenta m. Krakowa Dra Juliusza Leo, którego wpływom, odwadze i życzliwości zawdzięczamy grunt pod budowę tego wielkiego gniazda.

Ty zaś, Panie Prezydencie, przyłożyłeś Swą dłoń do ukoronowania tego wysiłku, do całkowitego wykończenia domu.

Podniosłeś, Panie Prezydencie — jeśli chodzi o całokształt Twej pracy dla naszego miasta — wielkie tradycje poprzedników, o nazwiskach wiecznie dla miasta i jego mieszkańców żywych, jak Prezydent Józef Dietl, Zyblikiewicz, czy wreszcie wspomniany już Dr Juliusz Leo. Nie czas i miejsce, by zasługom Twym, Panie Prezydencie — poniesionym dla dobra naszego miasta i rozwoju duchowej stolicy Polski dać właściwy wyraz — pragnęlibyśmy jedynie w dniu dzisiejszym wyrazić naszą głęboką wdzięczność i cześć za to, co uczyniłeś dla dobra naszej instytucji, dla dobra Związku naszego i młodzieży rzemieślniczej, której 16-tysięczna armia przesunęła się dotąd przez tryby maszyny organizacyjnej.

Jedyną zewnętrzną formą uczuć naszych, to obdarzenie Cię. Panie Prezydencie, najwyższą godnością, jaką w organizacji naszej rozporządzamy — tj. godnością Członka Honorowego Związku.

Przekonani jesteśmy, że godność tę raczysz przyjąć, Panie Prezydencie, wczuwając się doskonale w atmosferę rodzinną tego domu, którego stałeś się niejako współtwórcą.

Przez akt ten, pragniemy być, Panie Prezydencie, jeszcze bardziej związani z Twą osobą.

Witając Cię w domu naszym w imieniu Zarządu Związku i tej zgromadzonej tu licznie młodzieży — witam zarazem Czcigodnych Gości, którzy raczyli na tę wewnętrzną naszą — niejako rodzinną uroczystość przybyć, uświetniając ją, swą łaskawą obecnością.

Po tym przemówieniu Przewodnicząca Koła Pań dyr. Wanda Chmielowa powitała Prezydenta Kaplickiego imieniem pań pracujących w Związku, składając przy tej okazji życzenia w pracy dla dobra miasta i młodzieży.

Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz podkreślił liczne dobrodziej-

stwa, jakimi darzy instytucję naszą Prezydent Kaplicki, szczególnie podniósł życzliwość i pomoc w wykończeniu gmachu, przyczyniając się walnie do stworzenia możliwości przeprowadzenia otynkowania gmachu. Niezliczone świadczenia i ułatwienia, jakie Związek otrzymuje ze strony gminy, to zasługa zrozumienia pracy naszej przez Prezydenta Kaplickiego. Nic też dziwnego, że Walne Zgromadzenie w uznaniu tych zasług mianowało Go Członkiem Honorowym Związku, a w dniu dzisiejszym mamy możność spełnić ten akt uznania i wdzięczności.

Po przemówieniu swym wręczył O. Kuznowicz pięknie wykonany artystyczny dyplom opracowany przez kol. Eugeniusza Leichardta w tece ze skóry z inicjałami Prezydenta Kaplickiego i herbem miasta, a wykonanej w zakładzie introligatorskim dra Roberta Jahody-Żółtowskiego. Tekst dyplomu opiewa:

Jednomyślną uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 21 marca 1937 r. Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie mianował JWPana Pułk. Dra Mieczysława Kaplickiego Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa Członkiem Honorowym Związku w uznaniu Jego bezprzykładnych zasług dla dobra Związku i młodzieży rękodzielniczej.

Ojcowską troską i przyjacielską życzliwością otaczając Organizację JWPan Pułk. Dr. Mieczysław Kaplicki, jako Włodarz prastarego Grodu Podwawelskiego i pierwszy w mieście naszym Obywatel, podtrzymując tradycje Wielkiego Prezydenta M. Krakowa i Dobroczyńcy Związku Dra Juliusza Leo, ponosi niespożyte zasługi dla dobra Związku, jego rozwoju i siły.

Pełni wdzięczności i czci akt ten pamiątkowy w dniu dzisiejszym składamy.

W dłuższym głębokim przemówieniu, ujmującym zagadnienie i znaczenie pracy wychowawczej nad młodzieżą, odpowiedział Pan Prezydent Kaplicki, podkreślając zasługi Związku, a szczególnie Ks. Kuznowicza na tym polu. Od początku swego pobytu w Krakowie interesował się żywo tą pracą, rozumiejąc doskonale jej wielką wartość i doniosłość. Byłoby nieroztropnością nie popierać tego dzieła i nie mieć dlań tego uznania, na jakie zasługuje. W dalszej części swego przemówienia, skierowanego wprost do młodzieży, Prezydent Kaplicki zwrócił uwagę na te skarby ducha i umysłów, jakie tu czerpać może, zapatrzona w przykład świetlany twórcy tego dzieła Ks. Kuznowicza, z którym bezpośrednio może przebywać, obcować, słuchać Jego rad i wskazówek życiowych. Ten to właśnie wpływ, ta atmosfera rodzinna, jaką tu czuje się wszędzie, ta uporządkowana i zorganizowana praca daje gwarancję wyników i najpiękniejsze rezultaty.

Zapewnieniem swej życzliwości i podziękowaniem za ofiarowaną

mu godność zakończył Prezydent Kaplicki swe piękne i szczere przemówienie.

W uroczystości, którą uzupełniały produkcje orkiestry dętej Związku, wzięli udział dyr. Piotr Rokosz, naczelnik dr Jan Grabowski, nacz. dr Fryderyk Wessely, poseł dr Robert Jahoda-Żółtowski, prezes Antoni Jarosz, radca dr Jan Kuhn, dyr. Eugeniusz Bujański, dr Jerzy Dobrzycki, dyr. inż Jan Nawrocki, sekretarz prezydialny mgr Małecki, przedstawiciele Rady Naczelnej Związku, Wydziału Głównego, Zarządy Sekcji, oraz licznie zebrana młodzież.

Prof. Wacław Krzyżanowski nadesłał z tej okazji z Warszawy depeszę: Cześć Członkowi Honorowemu Prezydentowi Kaplickiemu. — Szczęść Boże przy «Opłatku» związkowej młodzieży.

Wdzięczność jest udziałem serc dobrych i dobrych charakterów.

POŻEGNANIE DRA JANA WYRODA

Któż może się dziwić, że Związek nasz szukający oparcia, przyjaźni i pomocy u tych, którzy tę pomoc nieść mogą, którzy dziełu naszemu służą i dobrze mu życzą — taką czcią i wdzięcznością otacza ich i ceni. Na tej pomocy i życzliwości buduje, dzięki tej przyjaźni spełnia swe trudne zadania.

Do takich właśnie Przyjaciół należy b. Naczelnik Wydziału Przemysłowego Województwa Krakowskiego Dr Jan Wyród, długoletni Członek Rady Naczelnej Związku i najwierniejszy jego Przyjaciel. Przeniesiony na wyższe stanowisko do Warszawy opuścił Kraków, by pracować dalej dla dobra rzemiosła polskiego.

W niedzielę dnia 9 stycznia 1938 r. członkowie Związku zebrani w sali konferencyjnej oczekiwali Dra Wyroda wprowadzonego przez O. Kuznowicza, który też w słowach serdecznych skreślił jego zasługi dla dobra rzemiosła i naszej organizacji, oraz pożegnał prosząc o dalszą przyjaźń i pamięć dla prac naszych. W końcu wręczył Drowi Wyrodowi wykonany artystycznie przez Kol. Eugeniusza Leichardta list pamiątkowy o treści:

«Powołany przez swe Władze zostałeś, JWielmożny Panie Doktorze, desygnowany na zaszczytne stanowisko Inspektora Izb Rzemieślniczych Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Jako swemu długoletniemu Członkowi Rady Naczelnej i Nadzwyczajnemu Członkowi Czynnemu Związku — gdy przychodzi nam żegnać Cię, Panie Inspektorze — pragniemy pamiątkowym tym listem zadokumentować wdzięczność naszą i cześć za to, co dla Mieszczaństwa Krakowskiego, organizacji naszej i dla dobra szerokich rzesz młodzieży rękodzielniczej — uczyniłeś.

Swym głębokim zrozumieniem znaczenia i siły, jaką stanowi stan średni w każdym społeczeństwie, oddawałeś, Panie Inspektorze, swe serce, umiejętności i wyczucie spraw dotyczących tego stanu.

Młodzież rękodzielnicza skupiona w organizacji naszej żegnając Cię z żalem prawdziwym — wyraża przekonanie, że będziesz nadal jej Rzecznikiem, Przyjacielem, Obrońcą i Opiekunem».

Wzruszony tym objawem wdzięczności Dr Wyród dziękował za okazane Mu uczucia, stwierdzając, że głęboko w sercu zachowa ten przeżywany moment, a ofiarowany Mu adres będzie najcenniejszą z murów Krakowa wynoszoną pamiątką. Zapewnił w swą dalszą życzliwość i pomoc dla instytucji w miarę swych możliwości i sił.

Śpiew młodzieży oraz okrzyki na cześć dostojnego Gościa zakończyły uroczyste pożegnanie.

Dawni Związkowcy! — Pamiętajcie o Macieży i spłacajcie zaciągnięty kiedyś dług wdzięczności!

DO B. CZŁONKÓW ZWIĄZKU ŚLEMY WICI

Doroczny Zjazd Byłych Związkowców. Zapowiedzieliśmy w numerze 12 «Związkowca» z grudnia 1937 r. Doroczny Zjazd Byłych Członków Związku na dzień 3 maja 1938 r. Wobec jednakże pewnych trudności, termin ten został przesunięty na dzień 8 maja br., apelujemy, by Koledzy starali się jak najliczniej stawić się **w dniu 8 maja br.** w gmachu związkowym.

Wzywamy Kolegów — szczególnie zamiejscowych — by zechcieli zgłosić zaraz po otrzymaniu niniejszego numeru «Związkowca» swój udział w Zjeździe, podając w przybliżeniu dzień i godzinę przyjazdu, oraz okres, w którym pragnęliby się zatrzymać w Krakowie. Postaramy się ich ulokować i ugościć. Koledzy, którzy nie mogliby wziąć udziału w Zjeździe zechcą również pisemnie uwiadomić nas o tym, podając przyczynę. Program Zjazdu podamy później.

Trybuna Związkowców.

W Ameryce bawi od 1913 r. Kol. Nawrocki Jan, adres: Mr. Jan Nawrocki, 64 Magnolia. str. Newark N. J. — U. S. A. — znany zapewne rocznikowi z okresu 1910—1912 r. Oto co pisze Kol. Nawrocki w liście swym z dnia 27 grudnia 1937 r.

Newark, New Jersey, Grudnia 27, 37.

Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej!
Kraków, ul. Skarbowa 2. — Polska.

Kochani Chłopcy!

Jako jeden z byłych członków Z. M. P. i R., pragnę Wam wyrazić moje życzenia z okazji Nowego Roku z Ameryki.

Chłopcy — możecie być dumni z tego, że należycie do tak pięknego Związku, jakim jest Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Ponieważ jesteście najmłodszym pokoleniem po odzyskaniu Wolnej i Niepodległej Polski, przygotowując się do ciężkiej orki życia.

Chwila obecna stawia przed Wami wielkie zadanie, a mianowicie: Polska z każdym dniem potężnieje i potrzebuje ludzi czynu, dzielnych rękodzielników, przemysłowców i handlowców. Wam przypadło to szczęście odegrać wielką rolę na polu ekonomicznym Polski i być przyszłymi filarami nie tylko rękodzielnictwa, ale także handlu i przemysłu.

Abyście godnie tę misję mogli spełnić, potrzeba Wam do tego należycie się przygotować, to jest, kształcąc się nie tylko w swoim fachu, ale także i w ogólnej wiedzy handlowej.

Jakiegokolwiek fachu się uczycie, pamiętajcie, że żaden fach nie jest doskonały. Od Was będzie zależeć ów przedmiot udoskonalić, jeżeli będziecie chcieli iść z czasem, ażeby był zrobiony prędziej i lepiej.

Ażeby spełnić Waszą misję należycie, musicie się do tego przygotowywać od dzisiejszego dnia. Wielcy ludzie — czyli ludzie czynu — mogą być tylko ci, co chętnie spełniają swoje obowiązki, wesoło i z trzeźwą głową. Pijak może być tylko pijakiem.

Wstąpcie jeszcze dzisiaj do Kółka Abstynenckiego, śpiewu i gimnastycznego. Pamiętajcie, że w zdrowym ciele zdrowy duch mieszka, a być wesołym i zdrowym to życie. Wytrwałość, trzeźwość, śpiew i sport, mogą Wam tylko dać szczęście i powodzenie w życiu codziennym.

Niech ten Nowy Rok będzie dla Was prawdziwym szczęściem i początkiem żmudnej pracy wybicia się na wyższe wyżyny życia, abyście godnie misję jakiej Polska od Was oczekuje spełnić mogli.

Jan Nawrocki
Były członek Z. M. P. i R. i Kółka Abstynentów.

Piękne wezwania Kol. Nawrockiego, skierowane do obecnego «narybku» członkowskiego, dają możność wniknięcia w jego duszę i usposobienie dla Związku. Kol. Nawrocki przemyśla obecnie powrócić do Polski, by tu założyć wytwórnię krawiecką. Zaczyna po amerykańsku — zwrócił się ze swym projektem do Izb Przemysłowo-Handlowych w Polsce o opinię i przygotowanie terenu. Zamierza dla tej akcji założyć spółkę, która by sfinansowała taką wytwórnię ubrań roboczych czy też innych, transportując je później do Ameryki. Plany niezmiernie interesujące — o ile byłyby pieniądze. A może ktoś zechce wejść w kontakt z Kol. Nawrockim?

Od niedawna przebywa w Ameryce znany już i ostatnim członkom Związku Kol. Władysław Kuman — adres jego: Mr. Władysław Kuman, 1728 W. 71 Place Chicago 111, U. S. A. — wyjechał kontynuować studia zaczęte w kraju, a poza tym sieje propagandę naszego Związku w tamtejszych pismach, przysyłając nam na dowód tej propagandowej działalności szereg wycinków. Pisał serdeczny list do O. Prezesa, zapewniając, że najmilsze wspomnienie wyniósł z domu związkowego, do którego już tęskni... Życzymy mu szczęścia w jego zamierzeniach!

Poszukiwania nasze za «zagubionymi owieczkami», byłymi członkami Związku, przynoszą w dalszym ciągu rezultaty — otrzymujemy stale listy Kolegów, którzy w troskach dnia codziennego zapomnieli o Macierzy i dopiero nasz głos obudził uśpione uczucia.

Oto co nam piszą sami, względnie rodzice, czy też opiekunowie:

Opiekunowie Kol. Adamiaka Stanisława, który zamieszkiwał w Bursie, donoszą, że obecnie jest on urzędnikiem II Urzędu Izby Skarbowej w Łodzi.

Kol. Jan Koperski, zawodu stolarz, mieszka w Kańczudze nr 16.

Kol. Jan Kozłowski jest obecnie w wojsku — adres jego Dywiz. Kurs Podchorążych Rezerwy przy 4 p. p. Leg. w Kielcach. Rodzice zamieszkują Busko-Zdrój, Kolonia Urzędnicza, ul. Chmielnicka 39.

Kol. Jan Krasoń, wieś Kiełków, poczta Krochów, pow. Mielec, jest przy rodzicach — pracuje tylko sezonowo i bardzo jest wdzięczny, żeśmy się zainteresowali jego osobą.

Kol. Stefan Krent, zamieszkuje w Bartkowicach, p. Aurelów, zawiadamia nas, że po ukończeniu Instytutu zabiegał o pracę. Ukończywszy kurs kolejowy złożył podanie do Dyrekcji, które w końcu załatwiono odmownie. W styczniu 1936 r. postradał ojca, co stało się przyczyną ciężkich bardzo warunków dla jego rodziny. Życzymy mu z całego serca wybrnięcia z trudności życiowych.

Kol. Roman Kucharski, zamieszkuje w domu w Rzeszowie, Zamkowa 12 — pomaga ojcu w handlu a przy tym szuka samodzielnej pracy dla siebie.

Piotr Kuciara — jest w Krakowie, mieszka ul. Wrocławska, Boczna Friedleina 21 b.

Kol. Czesław Kudelik ciężkie przebywa losy, gdyż od chwili ukończenia szkoły, tj. od 1934 r. zabiega bez rezultatu o pracę. Jest absolwentem szkoły zdobniczej wydziału graficznego w Krakowie i chciałby w tym kierunku pracować. Udało mu się to przez jakiś czas — pracując w charakterze rysownika projektodawcy w fabryce porcelany w Ćmielowie, a potem w Instytucie Naukowym w Puławach, gdzie obecnie pracuje w zastępstwie — radzimy mu, by czynił dalsze starania, napisał podania, gdzie uważa za stosowne i przysłał nam do zaopiniowania.

Kol. Kazimierz Kulejewski, mieszka w Katowicach przy ul. Mikołowskiej 19 m. 4. Adres ten przesłał nam jego brat Inż. Stanisław Kulejewski.

Kol. Andrzej Kurela ożenił się i być może dlatego kiepsko mu się powodzi — pracuje tylko sezonowo. W swoim zawodzie jako ślusarz nie może znaleźć zajęcia. Mieszka w Staniątkach nr 144.

Kol. Mieczysław Kurkiewicz jest w Wołkowysku, ul. Magistracka l. 7 a, pełni funkcję instruktora Akcji Katolickiej i Chrześcijańskich Związków Zawodowych na terenie powiatu i dekanatu wołkowyskiego. Niemniej jednakże zabiegać zamierza o właściwą mu pracę. Chętnie postaramy się pomóc mu w tym względzie, jeśli tylko wskaże konkretnie, w jakim kierunku ta pomoc ma pójść.

Kol. Jan Kurzawa, poczta Polna k. Stróż, pow. Gorlice, mieszka u rodziców. Mimo starań nie może uzyskać posady w swoim zawodzie, tj. jako szofer — przeszkoda niewątpliwie leży w tym, że mieszka w głębokiej prowincji i nie może za posadą szoferską zabiegać tam, gdzie ona może się znaleźć. Dobrze byłoby może zrobić kilka podań do odpowiednich zakładów, które poparlibyśmy.

Kol. Stanisław Kurządkowski po odbyciu służby w K. O. P. znajduje się w Zamościu i pracuje w zawodzie piekarskim. Adres jego: Zamość, Pl. Mickiewicza 6.

Kol Antoni Lebiest pracuje we fabryce Zieleniewskiego, a mieszka w Ochmanowie nr 45, poczta Wieliczka.

Kol. Marian Lelonkiewicz, Łowicz — ul. Bohinowska 47, jest przy rodzicach. Otrzymał posadę na Kolejach Państw. i obecnie pracuje na stacji w Kutnie.

Kol. Zenon Lemoszewski — jak nam donosi ojciec — znajduje się w Warszawie i studiuje malarstwo.

Kol. Władysław Lew — posiada obecnie zmienione nazwisko na Lewantyński — pracował w Policji Państwowej w Wydziale Śledczym w Berezie Kartuskiej, a obecnie na Posterunku P. P. w Młynku, poczta Kuchocka Wola, woj. poleskie.

Kol. Stanisław Łaś ukończył szkołę przemysłową w Zakopanem na oddziale stolarskim i jest obecnie przy ojcu, pełniącym funkcję organisty w Czarnym Dunajcu. Kol. Łaś nie mogąc znaleźć zajęcia w swym zawodzie kieruje się na organistę.

Ze względu na brak miejsca wykazy b. członków podamy w następnym numerze «Związkowca».

RÓŻNE

Sodalicja Mieszczańska. Działalność Sodalicji Mieszczańskiej w Krakowie, rozwijającej swój doniosły program przy naszym Związku, przybrała — stwierdzić należy — formy bardzo poważne i oczekiwać też można najpiękniejszych rezultatów. Zespół poważnych obywateli naszego miasta z p. Remigiuszem Wiskidą, jako Prefektem Sodalicji na czele zdołał właściwie potraktować zadania sodalicyjne, skupić znaczną liczbę mieszczan krakowskich i przepoić ich duchem sodalicyjnym.

Uporządkowanie sekretariatu, na którego czele stoi p. Antoni Byrski, znakomicie rozumiejący swoje obowiązki — umożliwił przeprowadzenie techniczne organizacji i umocnił ją właściwie.

Regularne odbywające się zebrania Konsulty o wysokim i głębokim poziomie obrad w pełnym treści, miesięczne zebrania towarzyskie wypełniające Sodalisami salę konferencyjną Związku, wartościowe referaty i odczyty dyskusyjne, miesięczne nabożeństwa i wspólne Komunie św., odprawiane przez Moderatora Sodalicji O. Kuznowicza, a wypełniające zawsze Kaplicę Związku Sodalisami — oto rzetelna, realna i celowa praca Sodalicji Mieszczańskiej.

Piękną uroczystością był wspólny «Opłatek» sodalicyjny w dniu 18 stycznia 1938 r., na którym z właściwą sobie swadą i siłą Prof. Karwiński wygłosił odczyt o prawdziwej wartości człowieka, o życiu Sodalisa, podając piękne z życia tego przykłady. Przepełniona sala, braterskie życzenia przy opłatku, swobodna dyskusja oto atmosfera tej nad wyraz podniosłej uroczystości.

Niepoślednią zasługą Sodalicji to organizowanie dorocznych rekolekcyj, które i w tym roku wypełniły po brzegi kościół św. Barbary mieszczanami krakowskimi. Rekolekcje, których udzielał O. Jan Mokrzycki T. J., odbyły się w czasie do 7—13 marca br. Rekolekcje te, to zarazem akt propagandy Sodalicji, zyskuje ona bowiem zawsze po ich odbyciu szeregi nowych członków.

Z podziwem i uznaniem patrząc na tę pracę luminarzy mieszczaństwa krakowskiego — młodzież znajduje w nich piękne wzory niewątpliwie oddziaływujące dodatnio na ich dusze i umysły.

W okresie Wielkiego Postu Związek przeprowadził osobne rekolekcje dla Sodalicji Uczniów Handlowych, osobne dla Sodalicji Młodzieży Rzemieślniczej, wreszcie dla uczestników kursu rzemieślniczego, organizowanego przez Województwo Krakowskie. Pracownicy Związku i starsi związkowcy brali udział w rekolekcjach Sodalicji Mieszczańskiej. Inni członkowie Związku w rekolekcjach szkolnych.

Gościnnie odbywali rekolekcje w naszej Kaplicy, tak jak lat ubiegłych, «gazeciarze» organizowani przez Y. M. C. A.

Poza tym staraniem p. Dyr. Chmielowej odbywały się w gmachu związkowym rekolekcje dla Pań, których udzielał Ks. Dr Kurowski.

Kanonizacja Bł. Andrzeja Boboli. Długo oczekiwana uroczysta chwila aktu kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli świątobliwego Jezuity i wielkiego Polaka — nadeszła... W Bazylice św. Piotra dokonał tego aktu Ojciec św. Pius XI przy udziale niezliczonych tłumów, które zjechały do Rzymu ze wszystkich stron świata. Nie brakło i Polski, nie brakło i Polskich pielgrzymów, którzy zjechali świadczyć przy tej wielkiej, doniosłej chwili.

Na marginesie tej uroczystości budzą się niestety — jeśli chodzi o Kraków — pewne gorycze... Ten Kraków, który swą spoistością, religijnością, zapałem, umiejętnością wystąpień, folklorem, był zawsze atrakcją publicznych wystąpień, musiał w organizacji ostatniej pielgrzymki ustąpić ze swych aspiracji i — przepaść w tłumie.

Szczególnie Związek odczuł tę krzywdę. Dzięki ofiarności ludzi, rozumiejących znaczenie propagandowe udziału Krakowa w pielgrzymce, dzięki pomocy miasta i Rządu, gotowano do wyjazdu orkiestrę związkową, która stanowić miała czoło regionalnej grupy krakowskiej — w niej znaleźć się miały barwne krakowskie ubiory, przepyszne

stroje żywieccczyzny, góralskie serdaki z Podhala, sztandary, delegacje Związków i organizacyj.

Dla orkiestry związkowej zawsze ofiarni dawni związkowcy podjęli się bezinteresownie szyć specjalne mundury...

Wszystko omówiono, podjęto nieprawdopodobny trud organizacji tej grupy. Wtajemniczono w plan Komitet Centralny — uzyskano aprobatę biura podróży Wagons-Lits-Cook, które przejęło techniczną stronę pielgrzymki. Listy — wyjazdy do Warszawy — zapewnienia Pana Dyrektora z Wagons-Lits...

Okazało się w końcu, że organizatorzy nie wierzyli, że Polacy zdobędą się na udział w pielgrzymce, a później nadmiar zgłoszeń oszołomił ich... Stało się niemożliwym — mimo obietnic — zorganizowanie pociągu krakowskiego, a grupę krakowską rozbito między różne pociągi, w różnych czasach wyjeżdżających, przy czym orkiestrze zaproponowano jechać ostatnim pociągiem «na dokładkę», tzn. że poszczególni muzycy porozdzielani byliby po przedziałach — gdzie kto może — gdzie się kto dopcha!

Oczywiście zrezygnować musieliśmy z tej przyjemności, uważając, że właściwy cel i efekt byłby niemożliwy. Nie chodziło tylko o wątpliwą zresztą przyjemność podróży, o przepchanie się do Rzymu, ale o wywołanie pewnych nastrojów, o wystąpienie polskiej reprezentacji we właściwy sposób, o podkreślenie, że Św. Andrzej Bobola jest **Polskim Świętym!**

Nie umiemy niestety tych rzeczy robić!

Doroczny Bal związkowy. Tradycyjny Bal Związku o charakterze wybitnie dobroczynnym na rzecz opieki nad młodzieżą rzemieślniczą odbył się w ubiegłym karnawale pod Protektoratem Prezydenta Miasta Pułk. Dra Mieczysława i Hanny Kaplickich w salach Starego Teatru w dniu 12 lutego 1938 r. Bal ten, będący zarazem rewią naszych przyjaciół oddanych nam sercem i przychodzących zawsze z pomocą, znowić ma tradycje dawnych słynnych «bali rabczańskich», skupiających elitę Krakowa i obywatelstwa w humanitarnej akcji na rzecz młodzieży. Poza tym impreza ta przypominać ma konieczność ofiar i pomocy dziełu naszemu, utrzymującemu się jedynie z ofiarności publicznej.

Czasy dzisiejsze nie pozwalają niestety na wyniki, jakimi cieszyły się owe imprezy — niemniej jednakże z prawdziwym wzruszeniem i wdzięcznością notować nam przychodzi liczne objawy ofiarności mieszczaństwa krakowskiego i obywatelstwa, które bądź składanymi datkami pieniężnymi, bądź darami zasilającym bufet, umożliwiają pokrycie kosztów o wysokim poziomie imprezy, która ostatnio przyniosła instytucji na czysto około zł 800 czystego dochodu. Poza tym znaczne zapasy artykułów spżywczych pozostały do dyspozycji naszej Bursy.

Podajemy nazwiska osób i firm, które wpłatą gotówkową przyczyniły się do uzyskania pomyślnych rezultatów Balu, z całego serca dziękując za ofiarność i życzliwość dla dzieła naszego. Ze względów oszczędnościowych nie wysyłaliśmy dotąd osobnych podziękowań:

Dr Tomasz Aschenbrenner, Dr Jan Bardel, Ludwik Bartosiewicz, Klementyna Bobrowska, Dr Leon Bogaczewski, Dr Eugeniusz Bujański, Konstanty Bzowski, Janina Irena Cholewińska, Jadwiga Czarnecka, Jakub Czernek, Dr Bolesław Czuchajowski, Helena Czyncielowa, Dr Roman Dyboski, Dr Edmund Fischer, Alfred Fritsch, Ludwik Goral, Maria Górowa, Prof. Roman Grodecki, Maria Grodyńska, Władysław Gryglewski, Inż. Stanisław Gutkowski, Prof. Jan Gwiazdomorski, Alojzy Hawliczek, Adolf Izdebski, Dr Władysław Jabłoński, Jachimski, Michał Junik, Wojciech Kapera, Maria Kapustowa, Dr Michał Korwin Hr. Kossakowski, Antoni Kornik, Korpus Oficerski 20 p. p., Dyr. Lidia Kozakówna, Michał Kożuch, Eugenia Królikiewicz, Paweł Krzywoń, Gustaw Leśniodorski, Henryk i Emilia Lieberfreund, Józef Litawski, Florian Łukasiewicz, Dr Macharski, Henryk Matus, Mara Marunowa, Meitlis, Kazimierz Michniak, Ludwik Miszczyński, Ksawery Milieski, Ludwik Mleczko, Gen. Bernard Stan. Mond, Dr Stanisław Müller, Władysław Müller, Maria Muchowa, Maria Norkowa, Wojciech Ostoja Ostaszewski, Dr Kazimierz Ostrowski, Starosta bocheński Mgr Władysław Pałosz, Stefan Piekarski, Czesławowstwo Rajscy, Dyr. Piotrowie Rokoszowie, Maria Sierotwińska, Julian Soja, Maria

Spytkowska, Stanisław Styczyński, Notariusz Dr Franciszek Szymanowicz, Dr Antoni Ścisło, Franciszka Śmiechowska, Inż. B. Świerczyński, W. Taraba, M. Taubler, Witold Truszkowski, E. Wasung, Janina Wiechowa, Wilczyński, Nacz. Dr Fryderyk Wesseli, Wydział Powiatowy w Bochni, Starosta Andrzej Wolaniecki, Adam Zakrzowiecki, Tadeusz Zgut, J. Zieleniewska, Dyr. Władysław Żychowicz.

Veni Creator — głosami członków dorywczego chóru związkowego śpiewane — dotyczyło tym razem dawnego związkowca Stanisława Kuca. Nikt by go nie podejrzewał o tę inicjatywę. Znając jego powagę, spokój i zdawałoby się — obojętność w tym kierunku. A jednak przyjechał do Krakowa z obecnego miejsca pobytu, by wziąć w dniu 26 XII 1937 r. ślub w kościele św. Mikołaja. Chodziło tylko o to, by ślubu udzielił mu O. Prezes — życzeniu stało się zadość. — Teraz we dwójkę trzeba budować własne szczęście, której to budowie życzymy z całego serca w imieniu całego Związku.

Ten aż w Rybniku. Do «Sekcji» żonatych zapisał się 20 lutego 1938 r. Kol. Hubert Chruszcz, nasz zacny b. członek Związku i członek Koła B. Członków Związku. Ożenił się z p. Małgorzatą Opawską w kościele parafialnym w Rybniku (m. ul. Gliwicka 24) i ta właśnie odległość uniemożliwiła nam wzięcie udziału w tej doniosłej w Jego życiu uroczystości. Przesłaliśmy w czasie swoje życzenia, a dziś powtarzamy je z całego serca, życząc szczęścia i radości wiele.

W radosnych chwilach życia pamiętajcie o tych, którym nieść pomoc jest Waszym obowiązkiem!

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

Rocznica założenia Towarzystwa Eucharystycznego. Dorocznym zwyczajem urządziło Towarzystwo Eucharystyczne im. Piusa X w 29-tą rocznicę swego istnienia uroczystą akademię w dniu 19. XII. 1937 r. z referatem ks. prof. Bonawentury Podhoreckiego. Akademię zagaił pod nieobecność O. Prezesa ks. prowincjał Władysław Lohn, który również tego dnia rano odprawił uroczyste nabożeństwo ze wspólną Komunią św. członków. Produkcje solowe na skrzypcach kol. W. Kałki i kol. Alfeda Müllera przy fortepianie, oraz chóru uzupełniały piękną uroczystość. Przyrzeczenia poprzedzone przemówieniem przewodniczącego Towarzystwa kol. Stanisława Słoty złożyło 32 kandydatów w wieku od 17—20 lat.

W niedzielę dnia 13 lutego 1938 r. urządziło Towarzystwo ogólno-związkową uroczystość ku uczczeniu 13 rocznicy Pontyfkatu Piusa XI. Referat okolicznościowy wygłosił ks. prof. Franciszek Kwiatkowski T. J.

Boże Narodzenie. Te najmilsze święta, traktowane w Związku jako uroczystości rodzinne o pięknych tradycjach, spędzono i w tym roku niezmiernie miło. W dzień wigilijny od rana przygotowania i uroczysty nastrój. Górkiewicz z Szymkiem Tarymą budują piękną Szopkę w Kaplicy, Józef Solarski z chłopcami przyozdabia duże drzewko na sali klubowej.

Wieczorem, w jasno oświetlonej sali jadalnej przy zastawionych stołach z jażącymi świecami zasiada z O. Prezesem z górą 100 młodzieńcow, którzy nie mają gdzie spędzić wieczoru wigiljnego. Są tacy, którzy w Bursie mieszkają, są członkowie Związku z miasta, a i przygodni. Udział bierze także czcigodna nasza Przyjaciółka sędziwa prof. Pawlikowska, oddana Związkowi duszą całą, niestrudzona pracowniczka p. Karolina Schieberlowa, czcigodny misjonarz z Rodezji O. Tomaka T. J., p. Ksawery Milieski, p. Leon Kastory, oraz z wojska na urlopie bawiący Romek Jarema i Bujas Franciszek, z Warszawy przybyły niezapomniany Kondratowicz i i.

Słowem ciepłym, uczuciem swego ojcowskiego serca obejmuje O. Prezes tę gromadę, przemawiając o miłości i ofierze Bożej Dzieciny.

Buchnęła kolenda — jedna — druga — wiele...

Nastrój coraz cieplejszy, coraz gorętszy. Łza wspomnień o swym sieroctwie lub biedzie osycha w takiej atmosferze i wszyscy czują się równi, bliscy sobie, radośni...

Później pod drzewkiem rozrosła się ta rodzina związkowa przybyłymi z miasta, by o północy wziąć udział w Pasterce w jarzącej światłem Kaplicy związkowej, wypełnionej po brzegi młodzieżą i gośćmi.

Dnia następnego po nabożeństwie i przez długie godziny fala przyjaciół i związkowców obecnych i dawnych płynie, by złożyć O. Kuznowiczowi życzenia. Każdy obserwator, stojący na uboczu, nie bez wzruszenia patrzy na ten dziwny obraz, gdy do serca swego tuli głowy swych przybranych synów Ojciec tej dużej gromady.

Po południu Stefek Turzański, inicjator i autor audycji radiowej pt. «Ładne kwiatki», zabawiał ze swym zespołem zebranych członków Związku, spędzających tu święta, sylwetkami pracowników związkowych przedstawionych groteskowo. Miła ta audycja powtarzaną była jeszcze parokrotnie.

Ważne Imieniny. 27 grudnia 1937 r. obchodziliśmy imieniny prokuratora Związku i długoletniego gospodarza Br. Jana Ruchla. Serdeczne życzenia w gronie wszystkich współpracowników związkowych złożył Czcigodnemu Solenizantowi sekretarz generalny, zapewniając o zrozumieniu i uznaniu zasług i ofiar tego zawsze pełnego energii i zapału pracownika na niwie związkowej.

Życzenia noworoczne. Od dziesiątek lat w dzień Nowego Roku młodzież i pracownicy Związku, kierownicy Działów i licznych Sekcyj składają swemu Ojcu i Przewodnikowi Ks. J. Kuznowiczowi życzenia — i w tym roku wypełnił się szczelnie pokój O. Prezesa dziesiątkami starych związkowców, z których wielu wychowało już własne dzieci, którzy zeszli się, by oddać hołd ukochanemu Ojcu i wyrazić to, co serca ich czują. W imieniu tej elity związkowej, tych wiernych i miłujących Związek jak dom rodzinny, oddanych mu sercem całym przemówił sekretarz generalny, poczem mały synek Józka Rojka wręczył wzruszonemu O. Prezesowi kosz kwiatów.

W dłuższym przemówieniu dziękował O. Prezes za te szczere objawy miłości i przywiązania do jego osoby i do Związku, zachęcając do wspólnych wysiłków pracy i ofiar dla dobra młodzieży.

«Opłatek» młodzieży związkowej. Ważnym czynnikiem wychowawczym jest pielęgnowanie przepięknych naszych tradycyj religijnych i narodowych. Związek nasz na czynnik ten szczególną zwraca uwagę, zwłaszcza, że pozwala on skupić razem rodzinę związkową, zbliżyć do siebie poszczególnych jej członków i związać węzłami przyjaźni. Mimo olbrzymich trudności przy pomocy ludzi dobrej woli, przy poparciu i ofiarności pań, rozumiejących najlepiej ciężar osamotnienia dziecka pozbawionego rodziny — Związek urządził i w roku bieżącym w niedzielę dnia 9 stycznia wspólny «Opłatek», który skupił ponad 400 członków. Olbrzymia sala jadalna na parterze budynku przedstawiała imponujący wprost widok — roześmiane twarze młodych uczestników uroczystości, a wśród nich Prezydent Miasta, Przedstawiciele Władz, Panie, grono Przyjaciół, dawni związkowcy i tylu, tylu innych.

Rozhukała się potęgą młodych piersi piękna kolenda, poczem w ciepłych ojcowskich słowach, jakby nagrodzić pragnące wszystkie złego losu ciosy, złożył życzenia O. Kuznowicz skierowane do tej licznej młodzieńczej rzeczy, potem długo chodził z białym opłatkiem wśród tych szeregów, a chylące się do ucałowania Jego ręki — głowy podnosiły się znów, by popatrzeć w Jego oblicze i z miłością ojcowską patrzące oczy. Wśród kolend i pieśni, wśród dźwięków orkiestry przemawiał jeszcze oddany młodzieży przyjaciel dyr. Jan Nawrocki, który w imieniu zebranych gości i w imieniu własnym złożył życzenia młodzieży oraz ich Przewodnikowi.

Skromny posiłek, składający się z herbaty i ciasta, oraz garstki słodyczy, był zaiste bogatą w uczucie, niezapomnianą ucztą.

«Opłatek» Sodalicji Młodzieży Handlowej. Rozwijająca się przy Związku Sodalicja dla uczniów handlowych urządziła w dniu 16 stycznia wspólny «Opłatek», w którym uczestniczył radca Stanisław Rąb. Wśród życzeń, pieśni i przemówień spędzili uczestnicy kilka godzin w miłym, rodzinnym nastroju.

Koło Krajoznawcze, kierowane przez ruchliwego i zamiłowanego w tej pracy kol. Mariana Kolasę, urządziło w niedzielę dnia 16 stycznia br. w sali klubowej dla ogółu młodzieży związkowej zebranie pod hasłem «Ochrona przyrody». Słowo wstępne wygłosił opiekun Koła ks. Ludwik Seweryn, odczyt na temat «Idee i cele ochrony przyrody» dr Walas. «Gadki góralskie» w interpretacji kol. Jana Zielińskiego wygłoszone przez mikrofon związkowy uzupełniły ten wieczór.

W niedzielę dnia 20 lutego br. urządziło Koło «Wieczór propagandy polskiego morza» z referatem prof. Eugeniusza Jałowca i przemówieniem O. L. Seweryna i innych.

W piątek dnia 8 kwietnia br. odbył się w sali teatralnej odczyt J. Magn. Rektora U. J. Prof. Dra Szafera pt. «Piękno przyrody polskiej w obrazach». Prezes Związku O. Kuznowicz powitał w imieniu Związku czcigodnego prelegenta, dziękując mu za łaskawe przybycie i podjęcie trudu zapoznania młodzieży z tym pięknym tematem. Licznie zebrana młodzież była dla dostojnego prelegenta miłym audytorium, z szczególnym zainteresowaniem pochłaniającym piękne i niezwykle interesujące słowa odczytu J. Magnificencji.

Zmiana wart. Z końcem ub. r. odwołany został do prac na innym terenie O. Wojciech Fiut, pełniący w bursie związkowej niestrudzenie obowiązki duchownego. Inicjatywa, dokładność wykonania prac, ofiarność w dziełach o charakterze religijnym, a więc w Tow. Eucharystycznym, Sodalicji Młodzieży Handlowej i Sodalicji Uczniów Rzemieślniczych, wreszcie praca duchowna w Ostrowie dawały pod kierunkiem O. Fiuta rzetelne wyniki. Zmienił Go na tym odcinku godny następca O. Józef Prorok, kontynuujący z zamiłowaniem w dalszym ciągu prowadzone dzieła. Niedługo jednak ostał się nam, bowiem władze zakonne przeniosły Go do Lwowa. Miejsce O. Proroka zajął od 16 stycznia br. O. Józef Antoniewicz, któremu praca nasza jest bliską i nie nową — znakomicie zna ten teren, jego potrzeby i sposoby działania — witamy Go też u nas z całym sercem — oby tylko na dłużej!

Wieczorek styczniowy. W 75 rocznicę Powstania Styczniowego odbył się w sali klubowej Związku przy niezwykle licznym udziale młodzieży związkowej uroczysty wieczór, ku uczczeniu Bohaterów Powstania Styczniowego. Z właściwą sobie erudycją i niezwykle interesująco i oryginalnie ujętym tematem, wygłosił referat wielki przyjaciel młodzieży i Związku naszego Prof. Ludwik Skoczylas, podkreślając dotąd zapomniane momenty, dotyczące udziału młodzieży rzemieślniczej w tym powstaniu. Prelegent z naciskiem zaznaczył, że Związek reprezentujący młodzież rzemieślniczą i stan mieszczański winien upomnieć się za tymi, którzy w Powstaniu Styczniowym dużą odegrali rolę i uczcić ich we właściwy sposób.

Wieczorek, któremu przemówienie Prof. Ludwika Skoczylasa nadało specjalnie uroczysty i podniosły charakter — zakończono odśpiewaniem hymnu «Boże coś Polskę».

Koło Abstynentów. Ruchliwa ta sekcja, spełniająca tak doniosłą rolę w pracy wychowawczej młodzieży rzemieślniczej, urządziła w środę dnia 2 lutego akademię abstynencką, rozpoczynając w ten sposób «doroczny tydzień propagandy abstynenckiej» wśród młodzieży. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący sekcji Kol. Piotr Kramarczyk, referat główny Prof. Dr Stanisław Poźniak. Kol. J. Galas deklamował z uczuciem wiersz «Z kielichem przez życie», po czym nowi członkowie Koła złożyli przyrzeczenia.

Piękną uroczystość zakończyło przemówienie O. Kuznowicza.

Na sekcję tę spadł ostatnio nowy obowiązek kontynuowania prac Centrali abstynenckiej. Prowadzenie agend Centrali wymaga wkładów, na które Związek pozwolić

sobie nie może. By pracy tej nie przerywać, powierzono czynności Centrali Kołu Abstynenckiemu, które przy swej żywotności i energii spełni niewątpliwie nakreślone sobie zadanie.

Kursy rzemieślnicze. Za staraniem Wydziału Przemysłowego Wojew. Krakowskiego działającego w porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. została umieszczonych w bursie związkowej 99 pomocników i uczniów, odbywających kursy zawodowe w Miejskim Muzeum Przemysłowym pod dyrekcją Inż. Eugeniusza Tora.

Rozumiejąc znaczenie tej pracy Związek wziął na siebie całkowitą opiekę nad tą młodzieżą, oraz przeprowadzenie programu prac oświatowo-kulturalnych, wprowadzając kursistów do gmachu związkowego i dając im pełne prawa zwykłych członków Związku. W ten sposób kursiści mają możność korzystania z bogatych urządzeń Związku, co niewątpliwie wywrze na nich odpowiednie rezultaty. Dla kursistów tych przydzielono specjalnego prefekta w osobie p. Andrzeja Drożdża.

Zazdrośćmy mu! We czwartek dnia 24 lutego grono kolegów związkowców odprowadziło na dworzec kolejowy długoletniego pracownika Związku, od dziecka przebywającego w murach związkowych Kol. Józefa Solarskiego, odjeżdżającego by spełnić chlubny obowiązek służby wojskowej, w szeregach naszej ukochanej Armii.

Kol. Solarski, jako niezmiernie czynny członek Związku, pełnił powierzone sobie funkcje na wielu odcinkach życia organizacyjnego Związku, wykazując szczególnie swe zdolności organizacyjne w Kole Młodych, zaś ostatnio jako sekretarz ewidencyjny Związku, pracowity, ścisły w wykonaniu stanowił rzadki typ człowieka, na którym można się było oprzeć i zaufać w pracy. Nie wątpimy, że i w służbie wojskowej zyska zaufanie przełożonych i zdobędzie jeszcze większy zasób cnót i obywatelskiego wyrobienia. Życzymy mu też z całego serca powodzenia w tym kierunku.

Do pamiętnika J. Solarskiego wpisał Sekretarz Generalny z okazji jego wyjazdu imieniem Związku zdanie: «długie lata przeżyć przy jednym warsztacie, wiąże ludzi i zbliża w przyjaźni, jak wiążą żołnierzy frontowych wspólne przeżycia frontowe. Na niwie pracy umiłowanego Związku naszego związani pamiętać będziemy o sobie niewątpliwie. Miło nam jest, że z życzeniami powodzenia w służbie Ojczyzny, w szeregach naszej potężnej Armii, najlepsze z tej naszej współpracy zachowamy wspomnienie dla ciebie».

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku odbyło się w niedzielę dnia 20 marca br. o godz. 11 przed południem w sali konferencyjnej Związku z udziałem członków czynnych nadzwyczajnych i zwyczajnych, członków Zarządu Głównego, licznie przybyłych b. członków Związku i młodzieży. Zebraniu przewodniczył Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze «Związkowca», poświęconym specjalnie sprawozdaniu za rok 1937, a który ukaże się w maju br.

Echa poświęcenia sztandaru «Gwardii». W ostatnim numerze «Związkowca» z grudnia 1937 r. podaliśmy listę łaskawych ofiarodawców, którzy datkami swymi ufundowali ten piękny znak, pod którym skupiać się będzie związkowa «Gwardia». W międzyczasie wpłynęły dalsze ofiary, za które i «Gwardia» i Związek cały z głębi serca dziękuje. Oto nazwiska ofiarodawców: Bremowa J. Kraków, Serafinowa Stefania Kraków, Cech Rzeźników i Wędliniarzy Żywiec, Prezes Jarosz Antoni Kraków, Mjr. Klimkowski Kazimierz Warszawa, Kępiński Stanisław Moszczanica, Komala Tomasz Kraków, Pułk. dypl. Lawicz Wilhelm Przemyś, Lizlich E. Kraków, Dr Mielelski Leon Kraków, Piech Kazol Szczakowa, Rothe-Rothowska Kraków, Dr Rozmarynowicz Bolesław Kraków, Kpt. Urban Bartłomiej Warszawa, Weigel E. Kraków, Dyr. Żychowicz Władysław Kraków.

Gorąco dziękujemy... Zgodnie z wolą K. H. Rostworowskiego wyrażoną przez Jego najczcigodniejszą Współtowarzyszkę życia, szereg osób i instytucyj pospieszyło z ofia-

rami na Związek nasz, złożonymi zamiast kwiatów na trumnę poety. Złożyli: Zarząd stoł. król. m. Krakowa zł 1.000, Dyr. Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie zł 50, Dyr. Teatru w Toruniu Władysław Bracki zł 20, Inż. A. Kłeczek Kraków zł 25, Prof. dr Kostanecki zł 40, Polskie Radio Kraków zł 50, Prof. dr Michał hr. Rostworowski zł 20, Zespół Artystów Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie zł 50, Związek Ziemianek w Krakowie zł 30, Związek Zawodowy Literatów w Krakowie zł 50, Związek Inteligencji Polskiej w Krakowie zł 25.

Związek «Rawa» — Kierownictwo Budowy Chorzów I, zamiast nekrologu i wieńca na trumnę śp. Inż. Eugeniusza Górskiewicza złożył zł 100 na cele wychowawcze młodzieży, znajdującej się pod opieką Związku.

Zgodnie z życzeniem śp. Prof. Edwarda Kozłowskiego złożyli synowie śp. Zmarłego kwotę zł 100 na cele wychowawcze młodzieży, znajdującej się pod opieką Związku.

Spółdzielnia Katolickich Mistrzów Szewskich w Krakowie złożyła w marcu br. na cele Związku kwotę zł 100.

Od Redakcji. Wydawnictwo nasze, stojące ofiarnością naszych Czytelników, utrzymać pragniemy choćby tylko w ramach kwartalnika. Podstawę finansową «Związkowca» daje częściowo znany już dobrze naszym czytelnikom Przyjaciel Związku p. Ksawery Milieski, który stałą miesięczną wkładką umożliwia kontynuowanie naszego wydawnictwa — niemniej jednakże dużo jeszcze potrzeba do całkowitego pokrycia kosztów druku i wysyłki pisma.

Gorąco prosimy o poparcie i tego ważnego odcinka pracy naszej, jaką jest «Związkowiec» przez wpłacenie załączonym do numeru niniejszego czekiem P. K. O. nr 407-987 uznanej przez siebie kwoty zamiast prenumeraty. Listę osób wpłacających na fundusz prasowy Związku podamy w najbliższym numerze «Związkowca».

CI — KTÓRZY ODESZLI...

Śp. Franciszek Zając. W grudniu 1937 r. skończył swą życia wędrówkę jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych mieszczan Krakowa śp. Franciszek Zając.



Śp. Franciszek Zając

Postać tego, dobrotliwie zawsze uśmiechniętego Obywatela znaną była wszystkim interesującym się historią starego Krakowa i jego życiem społecznym. Jak wielu z tych jaśniejących typów dawnych mistrzów, śp. Zając przechodził wszystkie trudne koleje życia, dorabiając się pracą rąk swoich i uczciwością stanowiska, a cnotą i zasługami ogólnego poważania.

Od młodości swej czynny w Związku i Stowarzyszeniach rzemieślniczych był czołowym członkiem znanego na terenie miasta Stowarzyszenia «Gwiazda», którego sztandar wysłany przez śp. Zająca jednym nawet z naszych wychowanków Wacławem Sukiem zajaśniał w pamiętnym 1918 r. na «Odwachu Ratusza Krakowskiego» w czasie uwolnienia miasta z rąk wojsk austriackich.

Gorący patriota, rozumny wychowawca, ofiarny społecznik, znakomity fachowiec — był od niepamiętnych lat przyjacielem Związku i O. Prezesa, interesując się żywo i czynnie biorąc udział w pracach dla dobra i rozwoju Związku. Niejedną ofiarę na rzecz młodzieży złożył w dłoń O. Kuznowicza, prosząc by nie dziękowano Mu za to głośno — Jego dziełem to relikwiarz św. Stanisława Kostki, znajdujący się w naszej Kaplicy, do którego ofiarował wiele szlachetnych kamieni i złota.

W 1934 r. czcił Związek uroczyście akademią 55-lecie pracy zawodowej śp. Franciszka Zająca oddając hołd Jego pracy i zasługom.

W dniu 29 grudnia 1937 r. sztandary związkowe i orkiestra żegnały tego niezapomnianego Przyjaciela nad otwartym grobem, chowającym szczątki jednego z jaśniejących cnotą i promieniujących przykładem Mieszczanina Krakowskiego.

Śp. Maria z Radomyskich hr. Rostworowska. W dniu 7 stycznia 1938 r. o godz. 15 zmarła w majątku Łukowica, pow. limanowskiego, ofiarna, pełna niezwykłych cnót i obywatelskich zalet Matrona Polska Maria hr. Rostworowska.

Życie Marii Rostworowskiej wypełnione było czynami miłosiernymi, pracą i modlitwą. Jej serce czułe na nędzę i cierpienie kazało dzielić się tym, co posiadało, zachowując dla siebie to tylko, co było niezbędnym dla najskromniejszego bytu.

Nazwisko to z historią pracy wychowawczej nad rzeszami młodzieży rzemieślniczej związane jest ściśle i przetrwa w tej historii wiecznie. Jeśli w działalności naszej rzadko — jak perły — znajdą się przykłady ofiarności nie w formie resztek, czy uciszenia głosu sumienia, wołającego o miłosierdzie i pomoc prawdziwie potrzebującym — to śp. Maria Rostworowska ofiarność swą opierała na gruntownym zrozumieniu dzieła wychowania młodzieży, na przemyślanej kalkulacji społecznej, utwierdzającej Ją w znaczenie wartości tej pracy i jej ważności. To były pobudki, dla których na cele wychowania młodzieży rzemieślniczej oddała swój majątek Ostrów Szlachecki, a zaś Łukowicę na sanatorium dla tejże właśnie młodzieży.

Stosunki gospodarcze w Polsce — polityka ekonomiczna — skutki reform rolnych zniszczyły po prostu owe gospodarstwa rolne, mające spełnić kiedyś tak piękne cele. Niezniszczalną staje się po prostu ta piękna idea, sam fakt jednakże — to głębokie i niespotykane wyczucie potrzeby niesienia pomocy dziełom, których celem jech wychować Polsce te opuszczone i wydziedziczone rzeszy młodzieży, wychować je w Wierze i cnotach obywatelskich, przygotować do życia, dając im w rękę pracę i napełnić ambicją, to po prostu czyn, stawiający Marię Rostworowską w rzędzie ludzi, których czyny nie znajdują równych sobie przykładów.

W czci głębokiej, w sercach i pamięci, we wdzięcznych modlitwach żyć będzie to Imię wiecznie wśród pracujących w Związku naszym i wśród młodzieży. Delegacja Związku ze sztandarem, z O. Prezesem, który prowadził szczątki ziemnie wielkiej duchem Polki — wzięła udział w pogrzebie w dniu 9 stycznia w Łukowicy, oddając Jej swój ostatni na ziemi hołd.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

Śp. Prof. Edward Kozłowski. W dawnych aktach związkowych, w notatkach luźnych, w sprawozdaniach i wykazach spotykamy często nazwisko Prof. Edwarda Kozłowskiego, znanego pedagoga i cenionego obywatela-społecznika, który do wszystkich dzieł dobrych przykładał swą szlachetną dłoń, niósł swe serce, umiejętności, pomoc i radę. Głęboko rozumiejąc pracę dla młodzieży rzemieślniczej był dla instytucji naszej i dla O. Kuznowicza Przyjacielem, służącym mu swą cenną radą i pomocą — był serdecznym przyjacielem młodzieży, do której umiał się zbliżyć, pouczać i przekonywać.

On to — w Komitecie Budowy Gmachu Związkowego stanął na czele sekcji ofiarodawców, organizował zbiórkę na dom związkowy i był tej akcji gorliwym propagatorem. W r. 1912, w pamiętnej chwili poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu, Prof. Edward Kozłowski odczytywał akt pamiątkowy wmurowany w kamień węgielny.

Odszedł cicho i spokojnie w pierwszych dniach marca br., pamiętając jeszcze przed śmiercią o Związku, o jego pracach i zadaniach i w tych ostatnich momentach swego życia, zlecając przekazać swą ofiarę na rzecz młodzieży.

To czcigodne nazwisko zapisane jest głęboko we wdzięcznych sercach młodzieży, a szczere modlitwy płynąć będą za spokój tej wielkiej, czystej i szlachetnej duszy.

NASI DOBROCZYŃCY

W «Związkowcu» za grudzień 1937 r. podaliśmy listę ofiarodawców, którzy złożyli na cele wychowawcze młodzieży kwoty od zł 5. Obecnie podajemy dalszy ciąg tej listy

Turek Nikodem, Glińsko — 5 zł
Turzyński Leopold ks., Wielkie Oczy — 5 zł
Twerdowa Petronela, Berezno — 10 zł
Tyszecki Antoni, Mizocz — 5 zł
Tyszkiewicz Stanisław dr hr., Lelechówka — 5 zł
Urbański Józef, Jastrząbka Nowa — 5 zł
Urząd Skarbowy, Trembowla — 5 zł
Urząd Telegrafów i Telefonów, Brześć n. B. — 6,90 zł
Wardęga Antoni, Jadamowola — 10 zł
Wardziała Józef, Rzeszów — 5 zł
Warszylewicz Albin ks. dr, Lwów — 5 zł
Wasilewski Ludwik, Stary Sącz — 15,50 zł
Waśniewska Aniela, Warszawa — 75 zł
Wenikajtys Antoni ks. kapelan, Częstochowa — 5 zł
Wessely Fryderyk dr, Kraków — 5 zł
Węgrzyniak Andrzej, Zakopane — 9 zł
Wężyk Adam, Bełdów — 10 zł
Witeszczak Franciszek ks., Sanok — 10 zł
Włosiński Adam ks., Częstochowa — 5 zł
Wodzińska Stefania, Leżajsk — 5 zł
Wolny Konstanty notariusz, Katowice — 40 zł
Wołoszynowicz Zofia, Konstantynów — 14 zł
Woyciechowska Wanda, Wapno — 5 zł
Woźna Maria, Wilno — 10 zł
Wójcik Feliks ks. kurator, Czarnocin — 5 zł
Wróblewski Józef, Nisko — 10 zł
Wydział Powiatowy, Radomsko — 10 zł
Wyszkowski Edward, Gościerzyna — 6 zł
Wyższa Szkoła Wojenna, Warszawa — 15 zł
Zagner Stefan ks. prob., Skórkowice — 5 zł
Zajączkowski Kazimierz, Sydzyna — 5 zł
Zakład Ubezp. Społ. Adm. Nieruch., Kraków — 5 zł
Zakowicz Michał, Okniany — 5 zł
Zantmanowa Maria, Warszawa — 20 zł
Zamojska Wanda hr., Wysock — 20 zł
Zaręba Damian, Aurelów — 5 zł
Zawadzki T., Fabryka Uszczelnień do Maszyn, Sosnowiec 10 zł
Zarząd Dóbr «Lubcza», Jędrzejów — 50 zł
Zarząd Dóbr, Kańczuga — 5 zł
Zarz. Dóbr i Zakł. Przemysłowych Gerharda Franckiego, Nisko — 10 zł
Zarząd Gminy Księżopola, Biłgoraj — 5 zł
Zarząd Dóbr Strusów, Strusów — 5 zł
Zarząd Oficerskiego Kasyna Garn., Toruń — 10 zł
Zarząd Gminy, Chocieńczyce — 5,40 zł
Zarząd Gminy, Garbów — 5 zł
Zarząd Oddz. Zjednocz. Kolejowców Polskich, Grodno — 5 zł
Zarząd Gminy Belsk, Grójec — 5 zł
Zarz. Okr. 5 Pocztow. Przyspos. Wojskowego, Kraków — 5 zł
Zarz. Okr. Stow. «Rodzina Policyjna», Nowogródek — 5 zł
Zarząd Dóbr Stanisława Hofmukla, Zarzecze — 5 zł
Zarząd Gminy Grójce, Rzgów — 5 zł
Zarząd Gminy, Imielno — 5 zł
Zarzecka Stefania, Kraków — 5 zł
Ziemięcka Maria, Babiak — 5 zł
Zjednoczone Fabryki Cykorii Bohm i Gleba, Włocławek — 5 zł
Zorowa Julia, Zamość — 10 zł
Zubek Stanisław, Zakopane — 5 zł
Związek Powstańców Śląskich, Tarnowskie Góry — 6 zł
Związek Techników Rzpl. Polskiej, Katowice — 7 zł
Związek Teatrów Świetlnych, Katowice — 5 zł
Związek Spółdz. Roln. Zarobk. Gosp., Lublin — 5 zł
Zwolski Antoni, Imbromowice — 5 zł
Zyzakowa Kazimiera, Żywiec — 5 zł
Żebrowska Janina, Kraków — 5 zł
Żeńczykowski Tadeusz notariusz, Przasznysz 5 zł
Żołędowski Stanisław, Kamień — 14 zł
Żółtek ks. prob., Grójec — 5 zł
Żujko Klemens, Dąbrowa — 5 zł
Żukowska Helena, Wsielub — 30 zł
Żukowska A., Lipińce — 10 zł

Od października do końca 1937 roku złożyli:

Andrat Wojciech, Węgierska Górka — 5 zł
Augustowska Halina, Wilno — 5 zł
Augustynowicz M., Cieszyn — 12,50 zł
Balzer E., Mikożów — 5 zł
Banasiowa Leokadia, Kraków — 5 zł
Bardel Jan dr, Kraków — 10 zł
Bednarczyk Franciszka, Warszawa — 10 zł
«Bemar» Wytw. Przyrz. Elektr., Grodzisk — 5 zł
Berski Włodzimierz, Tylmanowa — 5 zł

Biegeleisen Bronisław dr inż., Kraków — 10 zł
Bielowski K. dr, Gdynia — 5 zł
Biernacka Maria, Warszawa — 5 zł
Biernat Leon, Rodatycze — 5 zł
Bildzinkiewicz Stanisław, Drohobycz — 5 zł
Błasiak Z., Chorzów — 5 zł
Błażewiczowa Janina, Wilno — 5 zł
Bogdaszewski Bogumił, Katowice — 5 zł
Bonikowska Wiktoria, Złoczów — 10 zł
Bonkowski Stanisław, Warszawa — 5 zł
Borkowski Bolesław, Warszawa — 5 zł
Borowska Józefa, Milanówek — 5 zł
Borowski ks., Piece — 5 zł
Borzym W., Warszawa — 10 zł
De Bourbon Gabriel książę, Przystań — 5 zł
Bratkowie, Lwów — 5 zł
Braum Józefa, Warszawa — 10 zł
Bronowicz Jan ks., Grabowo — 5 zł
Brykczyński R. inż., Warszawa — 5 zł
Brzeski Roman, Katowice — 5 zł
Brzeski Witold, Wódki — 5 zł
Brzozowski M., Dębowiec — 5 zł
Brzuska Eugeniusz ks., Ogrodzona — 5 zł
Budniok Stefania, Katowice — 5 zł
Bujalski Aleksander ks. dziekan, Grójec — 5 zł
Bujwid O. prof. dr, Kraków — 5 zł
Campion Jan, Warszawa — 10 zł
Ciechanowska Zofia dr, Kraków — 5 zł
Ciechanowski Kazimierz, Kraków — 5 zł
Ciechomski Henryk, Sosnowiec — 5 zł
Czaputa Teodor ks., Łagiewniki Krakowskie — 20 zł
Cząstka Antoni ks., Rzeszów — 5 zł
Czosnowski T. i Ska, Warszawa — 10 zł
«Ćmielów» Fabryka Porcelany, Ćmielów — 200 zł
Dalewski Antoni, Katowice — 10 zł
Dalgiewicz Stanisława, Przybojewo — 8 zł
Demel Wacław, Skarżysko-Kamienna — 5 zł
Dratwa ks., Jutrosin — 5 zł
Dziewicka Walentyna, Rabka-Zdrój — 14,50 zł
Elektrownia Sp. Akc., Kielce — 5 zł
Fabryka Uszczelnień do Maszyn T. Zawadzki, Sosnowiec — 5 zł
Falkowska Kazimiera, Piotrków Tryb. — 5 zł
Fiszer Kasper, Zagórze — 5 zł
Fonferko Adam dr, Jaworzno — 5 zł
Froté Zofia, Sandomierz — 5 zł
Frühauf Marian, Warszawa — 10 zł
Gabriel J. ks., Kraków — 10 zł
Gaj Józef, Krynica — 5 zł
Gałuszka Rajmund, Drohobycz — 5 zł
Garbolewska Halina, Czerwonka — 5 zł
Garlicka Eugenia, Warszawa — 5 zł
Gimn. Żeńskie im. Najśw. Serca Jezus., Lwów — 5 zł
Glaserowa Zofia, Glinik — 10 zł
Godlewski Feliks, Wasilków — 10 zł
Golachowski W., Cieszyn — 5 zł
Górski T., Rozwienica — 5 zł
Grabowska Anna hr., Kozy — 10 zł
Grażyński Michał woj. śląski dr, Katowice — 10 zł
Grono Naucz. Gimn. SS. Nazaretanek, Rabka — 7 zł
Grono Naucz. szkoły pow. im. św. Jadwigi, Nowy Sącz — 7,40 zł
Grzehelowie A. i P., Ruda Śląska — 12 zł
Grzywińska A., Tarnów — 5 zł
Gurbiel Aleksander kpt., Rembertów — 5 zł
Gwoździewicz Władysław dr, Żywiec — 5 zł
Hartman Wincenty ks., Zamość — 5 zł
Heriadin Józef, Wadowice — 5 zł
Huczekówna Maria, Suchowola — 5 zł
Huta «Pokój» Śl. Zakł. Górn. Hutnicze, Katowice — 50 zł
Isippi Florentyna, Kraków — 5 zł
Janausek J. mgr, Brzesko — 6 zł
Janiszowski Czesław prok., Jasło — 5 zł
Jankowski F. ks., Sosnowiec — 5 zł
Janowski Mieczysław, Przemyśl — 25 zł
Jarosz Antoni, Kraków — 5 zł
Jasionowski Marian ks., Łomża — 5 zł
Jaszczurowicz Stanisław, Warszawa — 10 zł
Jaworski Marian S., Stanisławów — 20 zł
Jechalska Olga, Chocimierz — 5 zł
Jechalska J., Warszawa — 5 zł
Jelski Jerzy, Szumsko — 5 zł
Jiran Dominik, Żywiec — 5 zł
Jop Franciszek ks. dr, Sandomierz — 5 zł
Jostowa Matylda, Zakopane — 5 zł
Kaising Maria, Poznań — 11 zł
Karczmarski Józef, Uchanie — 5 zł
Kardas Stanisław, Kraków — 5 zł
Iskra i Karmański, Kraków — 25 zł
Karpowicz Adam, Zakopane — 10 zł
Karpowicz Piotr, Warszawa — 10 zł
Kartowski Stanisław, Szelejewo — 5 zł
Katkowski Tadeusz, Katowice — 5 zł
Kazek Rudolf, Skoczów — 10 zł
Kępiński Władysław, Żywiec — 10 zł
Kielar M., Pilzno — 5 zł
Kielecki Związek Straży Pożarnej, Kielce — 5 zł
Kiraśnicki Leon, Grybów — 5 zł
Klawe Alfons, Częstochowa — 10 zł
Klernert J., Lwów — 5 zł
Klimas Maria, Biała-Bielsko — 5 zł
Klonowski Zygmunt, Radom — 10 zł
Kloska Jan, Warszawa — 10 zł
Klusówna Stanisława, Rzeszów — 5 zł
Kłobukowski Mieczysław ks., Wąsewo — 5 zł

Kmiecik Tomasz, Nowy Sącz — 5 zł
Koch Janina, Kraków — 12 zł
Komenda Korpusu Kadetów Z. M. Z. P., Lwów — 5 zł
Komunalna Kasa Oszczędności, Rzeszów — 3,90 zł
Koruga Rozalia, Goczałkowice — 6 zł
Kostanecki K. prof. dr, Kraków — 10 zł
Kostańska Jadwiga, Nowy Sącz — 5 zł
Kostecki Edward dyr. inż., Kraków — 30 zł
Kotłowski B. i Ska Akc., Łódź — 50 zł
Kowalski Jan, Zakopane — 5 zł
Krasnodębski-Pobóg Jerzy inż., Katowice — 5 zł
Krieger Helena, Sosnowiec — 20 zł
Królikiewiczowa Eugenia, Kraków — 5 zł
«Kryształ» Fabryka Cukrów, Kraków — 10 zł
Krzakowski Jan ks., Kielce — 5 zł
Krzetuski Artur inż., Mościce — 5 zł
Kuc Jan, Sławków — 10 zł
Kuc Józef, Częstochowa — 5 zł
Kucharczykowa Gertruda, Sieniatycze — 5 zł
Kuczewski Władysław inż., Świętochłowice — 5 zł
Kufel Józef, Równe — 10 zł
Kurnatowski Wojciech, Lututów — 20 zł
Kusiak Jan, Kraków — 5 zł
Kuszyński Franciszek ks. prałat, Warszawa — 300 zł
Kuźniarska Maria, Szymbark — 5 zł
Kwaśniak Wiktoria, Bielsko — 10 zł
Kwiatkowski Karol, Radocza — 5 zł
Kwiatkowski Roman, Gdańsk — 5 zł
Lande Jerzy prof. U. J. dr, Kraków — 5 zł
Laskowska Honorata, Krynica — 12 zł
Laurynów Stefania, Alwernia — 5 zł
Lewicki Maksymilian, Stanisławów — 10 zł
Lubomirski Andrzej hr., Lwów — 10 zł
Ludwiżanka Władysława, Przeworsk — 5 zł
Macarz Aleksander, Korycin — 5 zł
Macura Leonard kpt., Katowice — 10 zł
Majewska Lucyna, Warszawa — 10 zł
Masny Karol pułk., Warszawa — 10 zł
Maślanka Ludwik inż., Lwów — 10 zł
Mazurek Adam dr, Krosno — 5 zł
Medwecki Mieczysław, Sosnowiec — 5 zł
Michel Gustaw, Tuturkowice — 5 zł
Michniewiczowa Maria, Kraków — 5 zł
Miejskie Zakłady Elektryczne, Gdynia — 5 zł
Mieleszkiewicz Michał, Słonim — 5 zł
Mieszkisowa Stanisława, Warszawa — 5 zł
Mirek Ludwik ks., Gronków — 5 zł
Mixtacka Wiktoria. Zakopane — 5 zł
Moczulski Adolf ks., Oszmiana — 5 zł
Moesowa Franciszka, Toruń — 5 zł
Molenda Władysław inż. dr, Żywiec — 5 zł
Monikowski Jerzy, Mirów — 10 zł
Morawiec Antoni, Pszczyna — 15 zł
Muchlicka K., Jaworzno — 10 zł
Musiałowa Anna, Nowa Wieś — 5 zł
Musiałowiczowa H., Zakopane — 8 zł
Namysłowski Jan dr, Łaziska Górne — 5 zł
Nawrocka R., Żywiec — 5 zł
Nencki Kazimierz dr, Puszczykowo — 5 zł
Niemojewska S. W., Bielsko — 10 zł
Noga Władysław i Ska, Gniewkowo — 5 zł
Nowak Józef, Orzesze — 10 zł
Nowotarski Bronisław, Zakopane — 5 zł
Nowicki Jan, Tarnów —5 zł
Nowicki Franciszek, Warszawa — 5 zł
Obidniakowa Weronika, Borysław — 5 zł
Ocentkiewicz Ludwik dr, Kraków — 5 zł
OO. Jezuici, Nowy Sącz — 5 zł
OO. Jezuici, Staniątki — 10 zł
Olejniczak Michał. Toruń — 10 zł
Olkiewicz Aleksander, Warszawa — 10 zł
Olszyński Stefan, Raliszów — 5 zł
Ożóg Jan dyr., Tczew — 5 zł
Pacewski Eug. ks., Siedlce — 5 zł
Pacha Marian, Tarnowskie Góry — 100 zł
Padykuła Jan notar., Myślenice — 5 zł
Pałaszewski Mieczysław, Sosnowiec — 5 zł
Parol Józef, Chorzów — 10 zł
Pawlita A., Katowice — 10 zł
Pelczarski Bronisław, Kraków — 8 zł
Perwelowa Stanisława, Warszawa — 25,50 zł
Pittner Józef kpt., Wilno — 5 zł
Pluciński B., Dąbrowa Górnicza — 5 zł
P. P. A. C., Włodawa — 10 zł
Popiel Michał hr., Pacanów — 10 zł
Popiel Artur hr., Kraków — 5 zł
Pospuła Tadeusz, Kraków — 5 zł
Potępa Józef, Krosno — 5 zł
Porębska Karolina, Warszawa — 5 zł
Potocki Paweł hr., Chrząstków — 10 zł
Pracownicy Warsztatów Kolejowych, Tarnów — 5 zł
Prauss Maria, Kraków — 15 zł
Prusowa Benedykta. Wołkowysk — 10 zł
Przyłęcka Julia, Kalisz — 5 zł
Publ. Dokszt. Szkoła Zawodowa, Łuck — 5,09
Pudłówna Julia, Szczecin — 5 zł
Pulicka Maria hr., Oleszów — 5 zł
Pytlewski Karol ks., Chełmce — 5 zł
Radecka Maria, Zagórze — 20 zł

Red. odpow. T. Dalewski. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.